

W tekście cytujemy następujące książki:

Tadeusz Bór-Komorowski, *Powstanie Warszawskie*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2016

Maciej Kledzik, *62 dni bez porucznika Rygla*, wyd. Caldrea House Ltd, Hove 1993

Henryk Leliwa-Roycewicz, *Batalion AK „Kiliński” w Powstaniu Warszawskim*, nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej, Londyn 1979

Bronisław Lubicz-Nycz, *Batalion Kiliński AK 1940-1944*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986

Robert Bielecki, *W zasięgu PAST-y*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1994

Adam Rozmysłowicz, *Gmach PAST-y w Powstaniu Warszawskim 1944*, Biblioteka Armii Krajowej, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa

Miron Białoszewski, *Pamiętnik z Powstania Warszawskiego*, Wydawnictwo Alfa, Warszawa 1987

Jarosław Marek Rymkiewicz, *Kinderszenen*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2008

Maciej Kledzik, *Królewska 16*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1984

Witold Zalewski, *Noce i świat*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1965

Witold Zalewski, *Pożegnanie twierdzy*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 2000

Rozdział III

19 SIERPNIA 1944 r. (sobota)

Temperatura w dzień: 28-32°C | Temperatura w nocy: 16-19°C

Pogoda: Upał. Słońce. Susza. Wyż znad wschodniej Europy blokuje niżę znajdujące się od Hiszpanii po Morze Norweskie, co zapewnia pogodne niebo i sprowadza powietrze zwrotnikowe z południa

Stan Wisły: 89

Uwagi: wschód słońca – 5:31; zachód słońca – ...

Sekwencja: Plan zdobycia PASTy

SCENA 1

Narrator	Bezpośrednio po załamaniu się kolejnej próby zdobycia PASTy, w nocy z 17 na 18 sierpnia u dowódcy obwodu ppłk. „Radwana” odbyła się narada, na której postawiono, że w następnym szturmie powinny być zaangażowane znacznie poważniejsze siły.
kpt. Stefan Mich „Kmita”	Na dowódcę uderzenia wyznaczył płk. Radwana rtm. Leliwę, oddając mu do dyspozycji cztery plutony powstańcze, dwa patrole saperские, patrol minerski, dwa patrole miotaczy płomieni oraz specjalną ekipę straży ogniowej.
kpt. Stefan Mich „Kmita”	19 sierpnia został ostatecznie ustalony plan uderzenia, który można by ująć krótko w dwóch zasadniczych punktach. Po pierwsze uderzyć na budynek trzema plutonami, z trzech stron równocześnie, a po dostaniu się do środka zmusić załogę do poddania się, bez robienia jakichkolwiek większych szkód w samym budynku lub urządzeniach telefonicznych. Po wejściu do budynku utrzymać się w nim za wszelką cenę, w razie niemożności wdarcia się do budynku lub w razie konieczności wycofania się z zajętych części budynku – budynek podpalić. Po drugie – akcję szturmową ubezpieczyć założeniem min na podejściach od strony Ogrodu Saskiego i ogniem jednego plutonu, którego jednoczesnym zadaniem będzie przyduszanie ogniem stanowisk ogniowych niemieckich w samym budynku.
Bronisława Hełczyńska-Jasińska, łączniczka	Nastąpiły staranne przygotowania w Sztapie Dowództwa batalionu „Kiliński”, między innymi starania o zdobycie planu budynku, łącznie z podziemiami. Plany te zostały sprowadzone ze Starówki kanałami bezpośrednio po południu 19 sierpnia przed atakiem.
ppor. Bronisław Lubicz-Nycz „Leszek”	O godz. 16 rozpoczyna się na Poczcie Głównej ostatnia odprawa rtm. „Leliwy” z dowódcami oddziałów biorącymi udział w przygotowaniu generalnego ataku na PAST-ę. W odprawie uczestniczą: kpt. Stefan Mich „Kmita”, kpt. Jerzy Skupieński „Jotes”, szef saperów m.st. Warszawy kpt. Józef Paroński „Chevrolet”, także jeden z dyrektorów PAST-y (prawdopodobnie inż. Z. Sosnowski) oraz wszyscy dowódcy oddziałów przewidzianych do ataku, w tym: ppor. „Szary”, dowódca oddziału szturmowego złożonego z ochotników batalionu „Kiliński” wraz z oddziałem przeciwpożarowym por. „Jarząbka” oraz dowódca plutonu szturmowego z „Koszty” por. Roman Rozmiłowski „Zawada”, jak również dowódcy oddziału miotaczy płomieni kpt. „Janusz” i por. „Orlicz”.



Poczta Główna przy placu Napoleona 8, zdobyta 2 sierpnia przez żołnierzy Batalionu "Kiliński".
Na gmachu powiewa biało-czerwona flaga.

To tutaj odbyła się narada przed ostatecznym atakiem na gmach PAST-y

fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”

kpt. Stefan Mich
„Kmita”

Dwa plutony pod bezpośrednim dowództwem rtm. Leliwy uderzą na gmach od strony ul. Zielnej. Jeden pluton na bramę główną, drugi na południowe skrzydło budynku. Plutony te otrzymają wsparcie w postaci dwu patroli miotaczy płomieni oraz ekipy strażackiej z motopompą, zainstalowaną na drugim piętrze budynku znajdującego się naprzeciw południowego skrzydła gmachu PASTy. Obydwa plutony ze zgrupowania „Kiliński”.

Jeden pluton wraz z dwoma patrolami saperskimi uderzy na boczną i tylną oficynę budynku PAST od strony domów przy ul. Próżnej i targowiska przy ul. Bagno.

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Rtm. „Leliwa” przypomina dowódcom grup szturmowych ich zadania.

rtm. Henryk „Leliwa”
Roycewicz

Zadanie saperów dwu kobiecych drużyn minerskich z oddziału „Doktora” to wykonanie dwu wyłomów w murach gmachu:

oddział kpt. „Chevroleta” – od strony południowej na wysokości I piętra oficyny ul. Zielnej 35; oddział kpt. „Jotesa” – od strony północnej w budynku przylegającym do PAST-y od strony ul. Próżnej 3 na wysokości III piętra.

Oddziały szturmowe batalionu „Kiliński” w grupach po 25 żołnierzy (uzbrojonych w automaty, granaty i butelki zapalające) zajmą stanowiska i będą atakowały: wzdłuż ul. Zielnej – od strony budynków naprzeciw niższej części PAST-y – grupy z 1 kompanii, a grupy z 2 kompanii – naprzeciw wyższej części PAST-y – w tym oddział pod dowództwem ppor. „Szarego” z grupą przeciwpożarową por. „Jarząbka” i pompą motorową; natomiast grupy szturmowe z 3 i 6 kompanii to samo zadanie będą wykonywały z budynku wzdłuż ul. Bagno (od ul. Świętokrzyskiej do pl. Grzybowskiego), a drużyny 8 kompanii pilnować będą północnego gruzowiska wzdłuż ul. Próżnej, aż do ul. Marszałkowskiej. Jedna grupa 9 kompanii weźmie udział w ataku, zajmując stanowisko w budynku przyległym do PAST-y (na rogu ul. Zielnej i Próżnej); jednak większość sił tej kompanii oraz część plutonu wartowniczego będzie z placówki Królewska 16 i wzdłuż ul. Zielnej ubezpieczać teren akcji przed ewentualnością uderzenia oddziałów niemieckich z zewnątrz pierścienia powstańczego od strony Ogrodu Saskiego.

Siły nasze wynoszą ponad 300 ludzi wraz ze służbami. Aby zabezpieczyć akcję przed wprowadzeniem przez nieprzyjaciela czołgów, oddział saperów ma zaminować wszystkie podejścia od strony Ogrodu Saskiego. Moje miejsce postoju, jako dowódcy akcji na „Pastę”, jest w bramie domu przy ul. Zielnej 34, w pobliżu niższej kondygnacji gmachu „Pasty”, a miejsce mego pocztu z adiutantem, do czasu rozpoczęcia akcji, znajduje się na pierwszym piętrze tegoż domu. Tam będą przyjmowane meldunki i stamtąd będą wysyłane rozkazy.

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Sygnałem rozpoczęcia ataku będą wybuchy ładunków wysadzających ściany w budynku PAST-y o godz. 2.30 w nocy w niedzielę 20 sierpnia.

Sekwencja: Przygotowania do ataku

SCENA 2

Jotes

Na odprawie rozpracowano całą akcję w jak najdrobniejszych szczegółach.



Patrol minerski na terenie bazaru Pociejów między ulicami Zielną i Bagno.
Od czoła kolumny idą: Barbara Bańkowska-Gumień "Dorota",
kpt. Józef Paroński "Chevrolet", plut. pchor. Wiktor Wirszyło "Wiktor"

fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”



Powstańcy niosący motopompę,
przy pomocy której oblewano gmach
PAST-y mieszkanką zapalającą

fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”



Powstańcy przygotowują motopompę do ataku
fot. Joachim Joachimczyk „Joachim”

Kmita	Na godzinę przed rozpoczęciem uderzenia każdy żołnierz był dokładnie zapoznany z rozkładem budynku PAST oraz wiedział co do niego należy w ciągu pierwszych 10 minut walki.
Jotes	Mój oddział miał wejść do środka budynku, aby przecierać drogę dla oddziału szturmowego kpt. Kmity. Chodziło o usuwanie przeszkód takich jak barykady, zaryglowane drzwi itp. Oddział składał się z 8 saperów oraz 4 minerek z kobiecego zespołu dr Zofii Franio.
Bronisława Helczyńska-Jasińska	19 sierpnia od południa przygotowywana była łączność w podziemiach i wewnątrz budynków naprzeciwko PASTy – Zielna 50 i 52. Byłam tam z kol. Haliczem, który zakładał sieć telefoniczną. Około godziny 11-tej wraz z Dowódcą rtm. Leliwą i por. Szarym udaliśmy się na miejsce postoju w czasie szturm. Byliśmy wraz z „Anną” łączniczkami rtm. Leliwy, „Magdalenka” i „Sylwia” były łączniczkami por. Szarego, który zajął miejsce postoju dwa domy dalej w stronę Ogrodu Saskiego.
Narrator	Patrol saperski kpt. „Jotesa” wyrusza ze swojej kwatery o 21.00 i po przedostaniu się piwnicami zajmuje stanowisko na trzecim piętrze kamienicy sąsiadującej z Pastą.
Jotes	Na akcję wyruszyliśmy dużo wcześniej niż by to pozornie się wydawało, jednak w tej sytuacji należało zająć stanowisko wcześniej i wyciszyć otoczenie PASTy, aby w ten sposób uzyskać jak największe zaskoczenie załogi. Posuwając się powoli i ostrożnie doszliśmy do budynku przyległego do PASTy na ulicy Próżnej. Tutaj spotkałem kpt. Kmitę wraz z jego ludźmi. Oddziały nasze miały pozostać w piwnicach domu z wyjątkiem minerek, które miały przygotować ładunek do odpalenia.
ppor. Bronisław Lubicz-Nycz „Leszek”	Por. „Jarząbek” wspólnie z ppor. „Kulikiem” organizują przenoszenie pompy..
por. Władysław Janelli, „Jarząbek”	Postanowiłem pompy nie przenosić w czasie dnia, dopiero jak się ściemni, po północy, bo Niemcy nie będą mogli wówczas obserwować nas z Ogrodu Saskiego i ostrzeliwać.
ppor. Bronisław Lubicz-Nycz „Leszek”	Do narożnika przy ul. Rysiej i Marszałkowskiej zaniecono drugą, dużą motopompę. Ta jest przeznaczona do gaszenia pożaru po zakończeniu akcji – wodą z basenu z pl. Dąbrowskiego. W tym celu przierzucamy z ul. Rysiej przez ul. Marszałkowską gruby wąż w kierunku PAST-y. Donoszono również na wyznaczone miejsce – w wydłużonym podwórku kawiarni „Momus” – kanistry i bańki z ropą, naftą i benzyną.
Kmita	Około 3 ton ropy pomieszanej z benzyną dostarczone zostało w bańkach 20 lt z Poczty Głównej na pl. Napoleona na ul. Zielną. Instalacja motopompy i doniesienie paliwa wymagało największych ostrożności, by zachować przygotowania w kompletnej tajemnicy. W ciągu dnia 20 sierpnia przygotowano dwa ładunki plastiku.. Ładunku te wagi 14 kg i 28 kg winny były wystarczyć, według obliczeń saperskich na wybicie dwu otworów w ścianach oficyn. Powodzenie uderzenia było uzależnione od akcji wzmocnionego plutonu z kompanii Koszta, zadaniem którego było wdarcie się do wewnątrz budynku przez otwory w ścianach bocznej i tylnej oficyny budynku PASTy. Pluton ten miał w pierwszym rzędzie

opanować trzecie piętro budynku głównego, na którym znajdowało się urządzenia automatycznej centrali telefonicznej. Obliczając załogę budynku na około 60 ludzi nie wydawało się, by załoga ta próbowała skutecznego oporu po opanowaniu trzeciego piętra gmachu. Na wypadek jednak skutecznego oporu zadaniem plut. „Koszty” było podpalenie budynku, co najłatwiejszym było do przeprowadzenia przez podpalenie urządzeń rozdzielczych. Z tych powodów wyłom w ścianie bocznej oficyny musiał być wykonany na wysokości trzeciego piętra.. Drugi wyłom był planowany na wysokości parteru oficyny tylnej, od strony ul. Bagno. Uderzenie dwu plutonów na gmach główny od strony ul. Zielnej miało mieć znaczenie drugorzędne, raczej tylko wiążące.

SCENA 3

Tadeusz Słomka,
batalion "Kiliński",
Kwaternistrzostwo,
drużyna pracy

Zbieramy się o godz. 22 na ul. Wareckiej, skąd grupą ok. 60 osób udajemy się na teren Poczty Głównej. Są tam już przygotowane kanistry z benzyną, które mamy donieść na podwórko kawiarni „Momus”. Nie przebiegamy tym razem przez jezdnię ulicy Marszałkowskiej, ale przekopem – pod jezdnią. W czasie tej nocy przelewam również przygotowane paliwo płynne do beczki, w której jest zanurzony wąż.¹³⁸

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Kilkanaście beczek z paliwem ustawiane są od ssącej strony motopompy. Wąż prowadzi od pompy do stanowiska ogniowego na I piętrze.

SCENA 4

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Do prac przygotowawczych zostaje skierowana część plutonu wartowniczego z pchor. „Jutem”, który zajął stanowiska od ul. Bagno. Jego ludzie pomagają w szykowaniu stanowisk strzeleckich, przenoszą sprzęt minerski.

Saperzy przygotowują odpowiedni zapas materiału wybuchowego. Robią pewną liczbę min jednokilogramowych z plastiku do zaminowania ulic przeciw czołgom.

¹³⁸ B.LN, „Batalion Kiliński 1940-1944

Trzeba było zrobić małe 1kg miny. Plastik jest to materiał wybuchowy o sile dwukrotnie większej niż powszechnie używany trotyl; mieliśmy go ze zrzutów jeszcze przed wybuchem powstania. Mamy przygotować i rozdzielić materiały wybuchowe oraz inne – jak to nazwaliśmy – drobiazgi w przewidywaniu najróżniejszych możliwych sytuacji. Drobiazgiem natomiast już nie było przygotowanie głównej miny do wysadzenia wyłomu w murze PAST-y.

Należało go skrupulatnie obliczyć – coś kiedy nie miałem odpowiednich danych ku temu, mianowicie nie można było znaleźć nikogo, kto by mógł określić choćby w przybliżeniu grubość muru PASTy oraz materiał, z jakiego był wykonany. Informacje na ten temat wahały się od 40 do 80 cm¹³⁹. Przygotowanie miny o właściwej ilości materiału wybuchowego nie było sprawą bez znaczenia. Zbyt mała ilość mogła nie zrobić dostatecznie dużego wyłomu, zbyt duża mogła tak uszkodzić budynek, że przedostanie się przez rumowisko mogło uniemożliwić dostanie się do budynku. Idealnym rozwiązaniem byłaby mina robiąca dostatecznie duży wyłom, a nie niszcząca zbytnio sąsiedniego budynku, w którym się znajdowaliśmy, dając w ten sposób osłonę przed Niemcami, znajdującymi się na wyższych kondygnacjach. Niemniej bezwzględny warunkiem było otwarcie drogi do wnętrza PASTy, w przeciwnym bowiem razie mogłoby to zaważyć na powodzeniu całej akcji. Zdecydowałem się na 20 kg plastiku z lontem prochowym 120 cm, co dawało mi 2 minuty na odskok do piwnicy.

SCENA 5

st. sierż. minerka
Barbara
Matys-Wysiadecka
„Baśka – Bomba”

Jeśli chodzi o samą minę, to przygotowali ją saperzy. My miałyśmy przygotowane normalne nasze wyekwipowanie. Zawsze w chlebakach nosiłyśmy granaty. Iza miała pistolet, Hanka miała gamon. No a ja miałam kilogramowy ładunek plastiku i spłonki. Nie było powiedziane, że muszę to mieć, ale ja zawsze miałam.

SCENA 6

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Kpt. „Jotesa” czeka jeszcze przykry obowiązek powiadomienia właścicielki mieszkania na III piętrze – przy ul. Zielnej róg Próżnej, o zamierzonej akcji. Uprzedził go jednak rtm. „Leliwa”, który był osobiście u niej i uzyskał zgodę na założenie ładunku wybuchowego w jej mieszkaniu i zobowiązał właścicielkę do zachowania tajemnicy.

SCENA 7

kpt. Jerzy Skupieński,
„Jotes”



Spotykam starszą, bardzo przyjemną panią, na której twarzy rysuje się głębokie zaniepokojenie. Powiedziałem jej o naszych planach zaznaczając, że ma około godziny na zabranie najbardziej potrzebnych rzeczy i zniesienie ich do piwnicy. Wiedziałem, że po wybuchu niewiele zostanie z tego mieszkania. Nie zdziwiła się ani nie protestowała. Zaimponowała mi swoją postawą. Zebrała najpotrzebniejsze jej rzeczy i wyniosła do piwnicy..

SCENA 8

¹³⁹ W relacji „Jotesa” pojawia się także informacja: „jak się później okazało, ściana na tej wysokości była o wiele cieńsza”.

Bożena Grabowska
Pawłowska „Magda”,
łączniczka, kompania
ochrony Sztabu Obszaru
Warszawskiego AK
"Koszta"



Obwiązaliśmy chłopcom buty szmatami i posmarowaliśmy na czarno, aby w nocy nie było widać ani słyszać, jak będą podchodzić pod budynek.

SCENA 9

Stefan Orczykowski,
„Sokół”

Po godzinie 12.00 zaczęły się gromadzić wyznaczone do ataku drużyny. W najbliższej okolicy walki jakby ucichły.

SCENA 10

ppor. Henryk Edward
Stefański "Barczyński",
batalion "Kiliński", 6.
kompania "Wawer", I
pluton ¹⁴⁰

Odmaszerowuję na barykadę róg Twardej i Mariańskiej. Nie ma tam właściwie barykady, lecz rów dość głęboki z nasypem ziemi. Rozstawiam chłopaków w zagłębieniach jezdni i mówię: „Kimajcie, póki można, a jak będzie potrzeba to was obudzę”. Chciałem wykorzystać czas dla odpoczynku. Przechodzę się po Mariańskiej po kilka kroków tam i z powrotem do barykady. Cisza jest przerażająca. Wymarłe ulice sprawiają niesamowite wrażenie. Kamienica zasłaniająca mi widok na PAST-ę jest doszczętnie wypalona i tylko otwory zieją przejmującą pustką. Opieram się plecami o ścianę przeciwległej – a również martwej – kamienicy i patrzę przed siebie. Przez wyłomy w murach rysuje się wysoka baszta PAST-y, na tle zaczerwienionego od pożaru nieba. W tej chwili zrobiło mi się jakoś nieswojo i poczułem trupi powiew śmierci... Chciałem już zbudzić któregoś strzelca, gdy wtem na wysokości drugiego piętra tej wypalonej kamienicy coś się porusza i zaczyna przesuwać się powoli, po murze. Nie mogę dojrzeć, co to jest i zaczynam przecierać klejące się powieki. Raptem słyszę rozdzierający głos, głos kota, którego szarpną za ogon... Zadrżałem z wrażenia i nie namyślając się chwili zmierzylem z błyskawicy. Padają strzały i zamiera głos tego wstrętnego kota! Zerwali się chłopcy i pytają:

– Co to?

– Nic, nic – odpowiadam drżący – myślałem, że szkop się czołga i wywalilem.

Sekwencja pierwszej fazy ataku

godzina 12.00 w nocy

SCENA 11

¹⁴⁰ Henryk Edward Stefański, „Ryngraf. Opowiadanie powstańca”



PAST-a nocą, na tle łuny pożarów w rejonie ul. Leszno i pl. Bankowego
fot. Eugeniusz Lokajski „Brok” (archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego)

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Okolo północy Rtm. „Leliwa” osobiście sprawdza rozmieszczenie i gotowość wszystkich oddziałów bojowych przygotowanych do szturm na PAST-ę. Dowódcy z oddziałami oczekują na wyznaczonych miejscach. Panuje nakazana cisza. W domu – od północnej strony PAST-y – na rogu ul. Próżnej wszyscy mieszkańcy zostali ewakuowani do piwnic.

SCENA 12

st. sierż. Barbara
Matys-Wysiadecka
„Baśka-Bomba”

Przybywamy na miejsce tuż po północy obładowane deskami, łatami. Dziwili się cywile po piwnicach: „Co oni niosą? Z deskami na Niemców idą!?”.

Kapitan wymierzył ścianę, wyznaczył miejsce na minę. Kombinowaliśmy przy tym, jak duża będzie dziura i byliśmy ciekawi, czy Niemcy mocno śpią za ścianą i jakie odniosą wrażenie, gdy ściany zabraknie. Przystawialiśmy nawet uszy do muru, aby sprawdzić, czy może się ruszają.

Pokój, w którym zakładamy minę, wygląda dziwnie normalnie, jakby przed chwilą opuściły go dzieci. Saperzy zbijają rusztowanie z przyniesionych desek i zakładają ogromną 20-kilogramową minę, wśród klocków, lalek, misiów i innych zabawek. Dywan leżał na podłodze. Stała kanapa. My, kobiety, usiadłyśmy na tej kanapie, mężczyźni rozmawiają.

Zastaliśmy w mieszkaniu kącik dziecięcy, w którym między innymi stała maleńka armatka – zabaweczka, groch się wkładało do lufy i strzelało. Jeden z panów bawił się swoim pistoletem, FN-ką, na palcu kręcał sobie pistolet. Staraliśmy się nie myśleć o momentach, które nas czekają. Któraś z koleżanek bawiła się tą armatką dziecięcą i w momencie, kiedy napięła iglicę - wystrzeliła! Okazuje się, że to powstaniec pociągnął niechcący za spust i wywalił w ścianę. Na szczęście nie trafił w lont miny. To było na krótko przed odpaleniem.

Na wysokości 2,5 m został osadzony na krzyżaku z desek ładunek – 22 kg plastiku. Wyglądał całkiem niewinnie – z bryły plastiku dyndały tylko lonty.

Wreszcie wszystkie zegarki zsynchronizowane bardzo dokładnie. Dochodzi godzina trzecia. No dłużyły się te ostatnie chwile. Teraz przystępujemy do uzbrojenia miny. Zakładamy ładunki plastiku, detonatory i lonty. Materiał wybuchowy był zrzurowy, angielski, plastyczny, łatwo go było formować. W tych czynnościach, wymagających precyzji, zręczności palców i opanowania byliśmy rzeczywiście niezastąpione. Jedyna moja myśl to była taka, żeby pilnować zegarka i patrzeć, żeby to wszystko dobrze siedziało wczepione w ścianę.¹⁴¹

O godz. 2.20 zbroimy minę. Godz. 2.25 – kpt. „Jotes” daje rozkaz: „Biegiem do piwnicy i czekać”. Zostaje sam z paczką zapalek szturmowych w ręku. Szybko jesteśmy na dole. W piwnicy jest trochę ciężka atmosfera. Cywile przestraszeni. Czują, że będzie coś niezwykłego. Zaczynamy odmierzać minuty – sekundy... Czy aby odpali? – Żeby to już, żeby kapitan był z nami.

kpt. Jerzy Skupieński,
„Jotes”

Minerki zeszły do piwnic. Na trzecim piętrze został tylko kpt. Kmita i ja. Do rozpoczęcia akcji pozostało jeszcze kilka minut. Wokół noc i cisza; nic

¹⁴¹ Na podstawie relacji z archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Polskiego Radia [do potwierdzenia]

nie wskazuje, że szykuje się gorąca noc. Kmita wyciągnął się na stole, ja na jakiejś ławie, nie rozmawialiśmy wiele, wszystko było uzgodnione. Wyobraźnia tylko pracowała, **przecież za niedługą chwilę mamy wejść do budynku zupełnie nam nieznanego, którego rozkład był dla nas tajemnic.** Powoli zbliżała się godzina rozpoczęcia akcji. Zeszliśmy z Kmitą do piwnic, gdzie oddziały jego i mój ustawione już były w kolejności, w jakiej mieliśmy wchodzić do PASTy.

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Po przeciwnej stronie gmachu od strony południowej przy ścianie szczytowej zabudowań oficyny PAST-y oddział saperów kpt. „Chevroleta” umieścił na wysokości I piętra ładunek plastiku przymocowany do drewnianej łąty.

SCENA 14

Kurt Heller

19 sierpnia. „O oswobodzeniu nie ma co myśleć. Dookoła nas Polacy. Kto z nas z kolei pójdzie do masowego grobu na dziedzińcu?”

SCENA 15

Jotes

Z jednym ze swoich chłopców wróciłem na górę.. Przygotowałem wszystko do odpalenia. Z końcówką lontu w rękę muszę odczekać jeszcze parę minut, które teraz strasznie mi się dłużą. Wreszcie jest godzina za 2 minuty trzecia. Odpalam i zbiegamy szybko do piwnic. Rozkazuję: „Wszyscy otworzyć usta!”. Jeszcze kilka sekund i przeraźliwy huk i wstrząs, który wzniósł tumany kurzu; usta i nos trzeba zakryć chusteczkami, aby móc oddychać.

Narrator

Wybuch plastiku niszczy całkowicie drugie i trzecie piętro kamienicy, a także jej dach, powodując równocześnie pożar.

st. sierż. Barbara
Matys-Wysiadecka
„Baśka-Bomba”

Huk – ciemno – wrażenie, że trzy piętra wylądowały nam na głowie. Potężny wybuch i kto żyw do przodu i wtedy już tylko tupot nóg, zdecydowana komenda Kmity: „Chłopcy za mną!”.

Jotes

Rozpoczyna się bieg na trzecie piętro. Dobiegamy drugiego piętra. Schody na trzecie są pokryte rumowiskiem z rozwalonej ściany PASTy. Wyłom w murze duży, zezwalający na stosunkowo swobodne przejście, co było moim zasadniczym zadaniem, z drugiej zaś strony chciałem utrzymać dach budynku nienaruszony, co dawałoby ochronę naszym oddziałom przed ostrzałem niemieckim. Niestety tego nie udało mi się osiągnąć.

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Huk wstrząsa ludźmi, a tuman kurzu zalega całą klatkę schodową.

Irena Grabowska „Hanka”

Siła wybuchu była tak wielka, że w ścianie ukazała się olbrzymia wyrwa i zobaczyliśmy fragment jakiegoś korytarza we wnętrzu PASTy, oświetlonego płomieniami pożaru, który powstał w chwili wybuchu. Aby dostać się na ten korytarz, trzeba było przerzucić z naszego pomieszczenia drabinę ponad utworzoną, głęboką wyrwę w dole. Popędziliśmy po tej drabinie z naszymi chłopcami, którzy skoczyli do ataku. Iza miała rewolwer, my granaty-filipinki, ja miałam oprócz tego w chlebaku gomon – granat przeciwczołgowy z plastiku, na wypadek, gdyby trzeba było wysadzać jakieś drzwi we wnętrzu. Strzały padają gęsto.

Kmita	Rozmiar zniszczenia spowodowanego wybuchem zaskoczył do tego stopnia pierwszą drużynę pchor. „Włodka”, że upłynęło około trzech bezcennych minut od wybuchu zanim pierwszy żołnierz znalazł się wewnątrz budynku.
ppor. Bronisław Lubicz-Nycz „Leszek”	„Kmita” woła: „Włodek naprzód!”. Oslaniając przed pyłem usta i nosy, pędzą, by jak najszybciej przez wyłom wedrzeć się do gmachu PAST-y.
st. sierż. Barbara Matys-Wysiadecka „Baśka-Bomba”	Po to, żeby dostać się do tego wyłomu służyła drabina. Pierwsze osoby z grupy szturmowej pobiegły po tej drabinie. Przede mną biegła Iza i Hanka.
ppor. Bronisław Lubicz-Nycz „Leszek”	Zanim dobiegli – nowy wstrząsający huk. Dowódcy domyślają się, że w oficynie południowej (od strony ul. Bagna) kpt. „Chevrolet” z por. „Zawadą” również wysadzili ścianę.

SCENA 16

rtm. Henryk „Leliwa” Roycewicz	Motorowa pompa zaczyna działać i wlewa w ciągu minuty 1000 litrów mieszanki na pierwsze piętro gmachu, a w ślad za tym został wystrzelony pocisk „Piata”. Wystrzelony jednak pocisk ani butelki zapalające rzucone przez oddziały szturmowe nie zapaliły ropy, gdyż Niemcy znajdujący się na pierwszym piętrze budynku zdążyli ogień ugasić.
--------------------------------	--

SCENA 17

st. sierż. Barbara Matys-Wysiadecka „Baśka-Bomba” ¹⁴²	Przez wyłom w ścianie PAST-y patrol Rataja dostaje się na 3. piętro budynku. „Jotes” zabiera nas do góry. Przed nami „Kmita” ze swoimi chłopcami. Na wysokości drugiego piętra widać niebo. Na wprost pali się od naszej miny i jest zwalisko, usypisko z gruzów i my mamy się na nie wspinać. Jest jakieś krzątanie koło drabiny, krzyki, rozkazy, ogólne zamieszanie. Z lewej strony widać ogromną wyrwę w potężnym murze. Ja – trzecia z kobiet, a czwarta za kpt. „Jotesem”. Jestem w otworze. Nagle Iza osuwa się, dostaje postrzał w nogę. U mnie moment zawahania. „Hanka” próbuje ją podtrzymać. Widzę Izę, jak pada z zakrwawioną nogą. Słysząc krzyk: Sanitariuszki!
Irena Grabowska „Hanka”	Iza przytulona do muru obok mnie. Ranna nie może poruszać się dalej. Nie pamiętam, w jaki sposób udało mi się ściągnąć ją z powrotem po drabinie z pola walki. ¹⁴³
st. sierż. Barbara Matys-Wysiadecka „Baśka-Bomba” ¹⁴⁴	Niemcy zdołali się już pozbierać i porą do nas. Jest widno jak w dzień – od ognia. Już weszłam przez dziurę. Czarne otwory w następnych pokojach zieją na nas ogniem ostrzału. Pierwsza myśl „Kmity” była taka, żeby forsować ten otwór, ale zaciął się nasz km na trójnogu. Chłopcy zaczynają się rozbiegać, penetrując najbliższe pomieszczenia pełne poprzewracanych szaf, krzeseł, zwojów drutu. Ogień pożaru się

¹⁴² Materiały i dokumenty WIH oraz relacja z archiwum Polskiego Radia.

¹⁴³ Z relacji Ireny Grabowskiej „Hanki”, archiwum Bronisława Lubicza-Nycza: Pamiętam jedynie, że na podwórzu kamienicy ublażałam jakiegoś młodego chłopca, aby mi pomógł odstawić ją na jakiś punkt sanitarny. Odholowaliśmy ją we dwoje na taczkach do najbliższego szpitala na ul. Pańskiej. Pobiegłam z powrotem do gmachu PASTy, ale nie mogłam wejść do środka, wokół biegali nieznani mi żołnierze, a walka trwała już we wnętrzu gmachu. Szukałam Baśki i Ady. Już rano wróciłam na kwaterę. Po moim przybyciu okazało się, że gomon umieszczony w chlebaku, ma przestrzeloną w czasie akcji zakrętkę ebonitową, chroniącą zawleczkę i w każdej chwili grozi wybuchem. Rozbrojeniem gomona zajął się nasz pirotechnik „Szczepcio”. Tego samego ranka była u nas dziennikarka.

¹⁴⁴ Materiały i dokumenty WIH oraz relacja w Archiwum Polskiego Radia

rozszerzał. Pomału zaczęliśmy się dusić. Ostrzał był coraz większy. W momencie, kiedy znalazłam się już w środku, to trzymałam się Skupieńskiego, jego nogi widziałam i chciałam widzieć przed sobą. Trzymałam się go jak rzep psiego ogona.

Każdy zrobił się strasznie małeńki, dosłownie każdy przywarł gdzieś za jakimś załomem. Obok mnie Jotes, jakiś skurczony taki, nie wiadomo, gdzie biec dalej. Tam słyszę krzyki z dołu, ta drabina gdzieś runęła, ludzie już dalsi nie wchodzą. Niemcy cały czas strzelają. Jest źle.

SCENA 18

Narrator

Mniej więcej w 10 minut po eksplozji Niemcy zorientowali się, skąd grozi im niebezpieczeństwo i zajmą stanowiska w korytarzach i oknach zaczęli ostrzeliwać wyłom w murze.

Kmita

Dopiero po upływie 7 minut położyli ogień wzdłuż korytarza trzeciego piętra bocznej oficyny i zamknęli dalszy napływ atakujących.

SCENA 19

st. sierż. Barbara
Matys-Wysiadecka
„Baśka-Bomba”

Za moimi plecami po zwale gruzów piorą pociski raz koło razu. Przylegam całym ciałem do zwalonych cegieł.

SCENA 20

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Wzmógł ostrzał Niemców i spowodowany wybuchem pożar wewnątrz oficyny uniemożliwiając wejście do niej następnej drużynie.

Narrator

Ppor. „Polański”, który z kilkoma żołnierzami próbował przedostać się do Pasty, zwałił się z drabiny trafiony w nogi i lewą rękę. Jego sekcja nie mogła już dołączyć do „Kmity”, wycofała się, unosząc swojego dowódcę.

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Ci, którzy się przedtem wdarli, w liczbie około 20, a z nimi kpt. „Kmita” i kpt. „Jotes”, są zdani tylko na siebie.

SCENA 21

st. sierż. Barbara
Matys-Wysiadecka
„Baśka-Bomba”¹⁴⁵

Posuwamy się w głąb budynku. Zaczynamy pokonywać barykady przy drzwiach na korytarzach. Piekło – strzelają do nas. Wskakuję do jakiegoś pomieszczenia – serie z broni maszynowej rzucają nas na gruz. Przytulam się za rogiem szafy żelaznej, przede mną przycupnął „Jotes”. Jest nas kilka osób skurczonych, małeńkich. Z następnego pomieszczenia słychać głosy naszych – są bezpieczniejsi za ścianą. My jednak nie możemy się ruszyć – pożar szaleje, jesteśmy na jego tle, a otwory PAST-y zieją ogniem na wprost. To wszystko sekundy i moment przełomowy – zza ściany pada rozkaz Kmity: Chłopcy! który tam z granatem? Wtedy wyskakuję „Włodek” w niemieckim mundurze i hełmie i rzuca granat w ciemną otchłań.

Jest taki moment, gdzie właśnie odpowiednio wydana komenda jakoś ludzi podrywa, mobilizuje i wtedy wyskoczył ten młody chłopak bardzo zgrabny. No tak jak nas uczono, jak ma wyglądać rzut granatem, tak on z tym klasycznym zamachem rzucił w ten ciemny otwór granat i wtedy cisza. Ucichła broń maszynowa i my ten moment wykorzystaliśmy na

¹⁴⁵ Materiały i dokumenty WIH

przeskoczenie do dalszych pomieszczeń. Niemcy kiedy się znów ocknęli, to my już byliśmy zasłonięci ścianami.

Dociera do nas, że nas jest tylko kilkanaście osób i my nie mamy wyjścia, bo odwrót mamy odcięty. W ogóle jesteśmy zdezorientowani. Tam są jakieś zawile korytarze, pełne szaf, pamiętam te ciężkie szafy ogniotrwałe. Karabin maszynowy, który chłopcy wynieśli, przestał działać. Zaczyna się.. No i zaczyna się robić nieprzyjemnie. Już nie mamy odwrotu i nie wiemy w ogóle, co z sobą zrobić. Zaczynamy się dusić dymem od pożaru. Chłopcy biegają na jakiś rekonesans po tej klatce schodowej. Okazuje się, że spotykają się z Niemcami.

SCENA 22

kpr. pchor. Jan
Gozdawa-Gołębiowski,
„Dziryt”, Kompania
Ochrony Sztabu „Koszta”,



II pluton

st. sierż. Barbara
Matys-Wysiadecka
„Baśka-Bomba”¹⁴⁶

Dochodzi do walk wręcz, w kłębach dymu. Krztusimy się. Niemcy walczą w takich samych warunkach. Wołamy do nich po niemiecku.: *Hans! Komm zu mir!* Gdy Niemiec podbiega, kosimy go serią.

SCENA 23

st. sierż. Barbara
Matys-Wysiadecka
„Baśka-Bomba”¹⁴⁷

Jotes

Przeskakujemy dalej, do następnych pomieszczeń. Napotykamy klatkę schodową – wszędzie pełno przewodów, drutów, powalonych mebli.

Drzwi łączące oficynę z klatką schodową wieży PASTy są zabarykadowane. Trzeba je wysadzić plastikiem. Minerka „Bomba” robi to zręcznie i szybko. Wybuch i drzwi są wysadzone. Niemcy jednak, ochłonawszy z wywołanego wybuchem wrażenia i zorientowawszy się z zamiarów powstańców, zasypują klatkę schodową gradem granatów ręcznych i lawiną pocisków. Kpt. Kmita wie, że zaatakowanie wieży tą drogą stało się niemożliwe. Decyduje więc poprzed oficynę PASTy przedostać się do południowej jej części, aby połączyć się z oddziałem ppor. Zawady.

Teraz rozpoczyna się najbardziej dramatyczna część akcji. Rozkładu budynku nie znamy, wokół nieprzeniknione ciemności. Niemcy atakują furia wszystkimi dostępnymi im środkami nie tylko w oficynie, ale również z wieży poprzez okna. Nasi chłopcy nie pozostają im dłużni, nie strzelają na oślep. Z prawdziwą odwagą i brawurą odpowiadają na niemiecki ogień. Krok po kroku posuwamy się ku południowej części oficyny. W pewnym momencie wyczuliśmy zapach spalenizny, a w chwilę potem wyraźny wzrost temperatury. Ogień niemiecki zdawał się słabnąć. W rezultacie Niemcy z oficyny zostali wyparci do frontowej części

¹⁴⁶ Materiały i dokumenty WIH oraz relacja z Archiwum Polskiego Radia

¹⁴⁷ Materiały i dokumenty WIH

budynku.. Jedynie sporadyczne pojedyncze strzały poprzez okna i dziedziniec PASTy. Teraz należało jak najszybciej dostać się do południowej części budynku, gdzie miał czekać na nas wyłom umożliwiający nam wyjście z PASTy.

kpr. pchor. Jan
Gozdawa-Gołębiowski,
„Dziuryt”

Po jakiejś chwili, trudno mi powiedzieć, po ilu minutach, może po pół godzinie walki, Niemcy powstrzymali nasze parcie do przodu i zdaliśmy sobie sprawę, że jesteśmy w bardzo tragicznej sytuacji.

st. sierż. Barbara
Matys-Wysiadecka
„Baśka-Bomba”

W międzyczasie zaczynają płonąć piętra pod nami. Ogień przedostaje się do pomieszczeń przez nas zajętych. Bardzo szybko orientujemy się, że jest nas około 20 osób, że jesteśmy odcięci, że Niemcy już nie dadzą się ruszyć i trzymają nas w ogniu, że dym wdiera się wszędzie i zaczynamy się dusić.

Jotes

Zaczynało już świtać. W półmroku zeszliśmy na pierwszej piętro i wyglądając przez okno widzieliśmy, że jesteśmy w pobliżu ściany południowej. Należało tylko do niej dojść. Posuwają się w tym kierunku natrafiliśmy na zamknięte, zaryglowane drzwi w korytarzu. Krótka seria z PMu i zamek puścił, niestety drzwi były zadrutowane. Pomyślałem, że może to być pułapka minowa. Należało więc wycofać wszystkich i skryć przed ewentualnym wybuchem miny-pułapki. Pozostałem przy drzwiach kryjąc się za boczną ścianę, wysunąłem jedynie rękę i możliwie silnie popchnąłem drzwi – na szczęście żaden wybuch nie nastąpił.

Odetchnąłem z ulgą. Teraz uchylając lekko drzwi wsunąłem rękę poza nie i po omacku odnalazłem drut, który je blokował. Drut był goły, nieizolowany, a więc raczej miny nie ma. Pozostała jeszcze ewentualność, że drut ten mógł być mechanicznie połączony z miną. Ostrożnie, jedną ręką zacząłem rozplątywać drut, wreszcie udało mi się uwolnić klamkę i otworzyć drzwi. Sprawdziłem, miny nie było. Uczucie ulgi.

Teraz poprzez krótki korytarz dostaliśmy się do dość obszernego pokoju, który położony był na południowym krańcu oficyny PASTy i w którego zachodniej ścianie (od ulicy Bagno) spodziewaliśmy się wyłomu w murze zezwalającym nam na opuszczenie PASTy. Niestety na żaden wyłom nie natrafiliśmy. W międzyczasie żar, upał i dym stawały się nie do zniesienia. Widocznym było, że oficyna została podpalona i że dalsze pozostawanie w budynku było zupełnie niemożliwe i mogło zakończyć się tragicznie. Kpt. Kmita wie, że odwrót poprzednią drogą jest nie do przyjęcia z uwagi na szalejący pożar oraz ostrzał niemiecki, przebicie się na front budynku na ul. Zielną jest również niemożliwe. Pozostaje więc nic innego jak tylko zrobienie wyłomu od wewnątrz budynku.

Kmita Daremnie szukałem połączenia z dr por. Zawadą – połączenia, które było warunkiem dalszego prowadzenia akcji z oficyn na budynek główny.¹⁴⁸

st. sierż. Barbara Matys-Wysiadecka „Baśka-Bomba” W każdym razie kapitan Kmita orientuje się, że to są już krótkie chwile, kiedy my zostaniemy osaczeni i że nie będziemy mieli zupełnie odwrotu.

SCENA 25

kpr. pchor. Jan Gozdawa-Gołębiowski, „Dziry” Sfajczymy się. Mówimy „Kmicie”: *Panie kapitanie, my chyba stąd nie ujdziemy!*
„Jotes” mówi: *Może uda się zrobić wyłom na Bagno!*

st. sierż. Barbara Matys-Wysiadecka „Baśka-Bomba” No i wtedy krótka narada na osłoniętym korytarzu. Panowie zorientowali się, że moglibyśmy wydostać się przez jeden z pokoi. To był kierunek nad fabrykę metalową Jarnuszkiewicza.

Kmita Jotes nie chciał ryzykować użycia resztek plastiku na próbę wybicia wyjścia gdzie indziej niż na jakimś pęknięciu lub zarysie ścian, powstałym od wybuchu spowodowanego przez por. Rozmiłowskiego. Po dłuższym poszukiwaniu udało się saperom znaleźć odpowiednią ścianę.

st. sierż. Barbara Matys-Wysiadecka „Baśka-Bomba” Trzeba wywalić ścianę. Ale jak? I wtedy olśnienie – mam w chlebaku kilogramowy ładunek plastiku, spłonki i kilka trzycentymetrowych kawałków lontu, według mnie. Mężczyźni mówią, że było 6 cm, nie wiem.

kpr. pchor. Jan Gozdawa-Gołębiowski, „Dziry” „Bomba mówi: *Panie kapitanie, mam plastik, ale tylko półtora centymetra lontu.*

Lont pali się jeden centymetr na sekundę, wobec tego mamy półtorej sekundy po zapaleniu lontu na odskok.

Jotes Cholernie to mało, ale coś trzeba próbować. Idę sprawdzić ścianę, wszak nie znam ani jej grubości, ani materiału, z jakiego jest zbudowana. Na szczęście dostrzegam rysę w murze, czym spowodowaną, nie wiem (może pożarem). Wiem jednak, że to ułatwi wysadzenie ściany, tym bardziej, że ładunek przyłożony wewnątrz ma większe działanie.

Biorę minę od minerki. Niepokoi mnie tylko te 6cm lontu – mam więc tylko 6 sekund do przebiegnięcia przez pokój, krótki korytarz, aby schronić się za pierwszy załom i w ten sposób zejść z linii podmuchu, który wewnątrz budynku musiał być bardzo silny. Kpt. Kmita już ukrył swoich ludzi głównie po klatkach schodowych.

st. sierż. Barbara Matys-Wysiadecka „Baśka-Bomba” Pokój jest malutki. Jest w nim pełno gratów i etażerka z półkami. Jak gruba jest ściana? Co za nią? Wszystko dzieje się błyskawicznie – to jedyna szansa.

Tę minę umieścił kapitan Jotes w gmatwaniu mebli biurowych.. Umieścił ją na etażerze, drewnianej, na ścianie. No i teraz nie wiemy czy ta ściana jest gruba,

¹⁴⁸ Z relacji kpt. „Kmita” w archiwum Bronisława Lubicza-Nycza: Okazało się, że por. Zawada pozostał na zewnątrz, a przejście wybite w ścianie przez jego grupę jest już objęte pożarem. Dym podpalonej oficyny i palącego się sąsiedniego domu napęcznieł budynek tak gęsto, że nie było czym formalnie oddychać i w tym dymie pogubili się przeciwuderzający Niemcy. Doszło do scen zupełnie z nieprawdziwego zdarzenia. Pogubieni w dymie szkopi zaczęli wołać o ratunek. Wołania ich nie zostały bez echa, na każde zawołanie ich „Kameraden wo sind” Polacy chętnie odpowiadali „Comm here”, po czym następowała seria w stronę na wpół duszonych Niemców. Odpowiedzią na serie były ryki przekleństw w języku niemieckim oraz łomot wywracających się Niemców, rozstawione bowiem po wszystkich korytarzach meble nie ułatwiały ucieczki. Zabawa ta nie mogła jednak trwać długo ze względu na niemiłosierny żar panujący w palących się oficynach. Szczupłość sił nie pozwalała na próbę przebicia się przez obsadzony gmach przy ulicy Zielnej. Utrzymanie się w zdobytych oficynach oznaczało śmierć od pożaru. Droga wejścia do budynku została już definitywnie zamknięta ogniem niemieckim i pożarem sąsiedniego budynku.

czy cienka, czy ten kilogram plastiku wystarczy, żeby zrobić odpowiedni wyłom, z którego będziemy mogli się wydostać. No i teraz odwrot jest taki, że osoba, która odpali ewentualnie może już nie zdążyć się wycofać.

SCENA 26

st. sierż. Barbara
Matys-Wysiadecka
„Baśka-Bomba”

Kapitan Jotes od razu zgłosił to, że on odpali. No i przez krótki moment był targ, bo ja usiłowałam go przekonać, że właśnie ja powinnam tą minę odpalić, no ale on mi na to nie pozwolił. Odpalił sam. Moją gotowość kategorycznie odrzuca. Kto wie, czy mnie nie odepchnął. Musi wycofać się około 10 metrów.

kpr. pchor. Jan
Gozdawa-Gołębiowski,
„Dziryt”

„Jotes” do nas mówi: „Chłopaki, pod ściany! Kryć się, gdzie kto może!”. Chowamy się za jakimiś załomami, a on podpala lont.

Jotes

Przyłożyłem ładunek i odpaliłem. Uciekam, już mam tylko jeden metr, a skryję się przed podmuchem. Wtedy słyszę przeraźliwy huk, pęd powietrza porwał mnie i rzucił na podłogę jak zapalkę. Poczułem przenikliwy ból w lewym przedramieniu i usłyszałem głos tuż nad sobą: „Już po nim”. Poczułem się w obowiązku odpowiedzenia: „Jeszcze nie, proszę pana”. Ktoś mnie porwał i postawił na nogi, był to kpt. Kmita. Spojrzeliśmy na siebie z radością.

Kmita

Wybuch „liznął” go po prawej ręce.

Narrator

Kiedy nastąpiła eksplozja, był jeszcze zbyt blisko i podmuch rzucił go o ścianę. Upadł na ziemię.

SCENA 27

st. sierż. Barbara
Matys-Wysiadecka
„Baśka-Bomba”

Trzyma się za opadnięte ramię. W ostatnim momencie „Kmita” szarpnął go pomagając mu odskoczyć od miny i tak ocala mu życie. Podmuchał go tak mocno, że Jotes uderza ramieniem o ścianę, zaplątał się w jakieś druty i upadł.

SCENA 28

kpt. Jerzy Skupieński „Jotes”

Pomyślałem, że ręka to głupstwo, gdy przez wybity otwór zobaczyłem błękit nieba, odczułem podmuch świeżego orzeźwiającego powietrza i zrozumiałem, że droga do odwrotu jest wolna.

kpr. pchor. Jan
Gozdawa-Gołębiowski,
„Dziryt”

Wyłom zrobiony. Patrzymy: słońce i życie. Kobieta pokazała nam niebo błękitne.

st. sierż. Barbara
Matys-Wysiadecka
„Baśka-Bomba”

Akurat byłam tą babą w odpowiednim miejscu.

Narrator

W zewnętrznej ścianie PAST-y powstał otwór na wysokości pierwszego piętra. Kpt. „Kmita” zebrał swoich ludzi – brakowało dwu, którzy zagubili się w trakcie wędrówek w ciemnościach.¹⁴⁹ Kpt. „Kmita” wydaje rozkaz ewakuacji.

Kmita

Odpalony ładunek otworzył wreszcie wyjście z tego pieca, jakim były oficyny. Trzeba jednak było się śpieszyć, ponieważ wyjście to mogło być

¹⁴⁹ Potem dowiedziano się, że jeden z nich zdołał przedostać się do głównej bramy i wyszedł po prostu na Zielną. Drugi schronił się pod samochodem na podwórzu i zginął parę godzin później.

zamknięte za kilka minut pożarem, przyduszonym chwilowo gruzami zwalonej ściany, Saperzy ewakuują się pierwsi. Przed wycofaniem się ostatecznym koniecznym jednak było podpalenie bocznej oficyny PASTy. Siedemnastoletni kpr. „Marek” pilnuje korytarza bocznej oficyny i złożonych tam 60 litrów benzyny, a ponieważ szkopy dokuczają mu ogniem obstawia się czym sam może i co koledzy mogą mu donieść. Zniesione z całego piętra biurka i krzesła otaczające „Marka” przedstawiają doskonały materiał palny. Wkrótce też na mój rozkaz materiał ten polany benzyną pali się. Zaraz wreszcie jest już czas na wycofanie się, za chwilę cała drużyna „Włodka” jest zebrana przy wyjściu. Pożar objął już wyjście, każdemu z wychodzących trzeba pomagać mocnym pchnięciem, aby zmusić ludzi do skakania przez ogień.

Jotes

Skaczemy z pierwszego piętra sznureczkiem, szybko, zdecydowanie, aby jak najszybciej opuścić to piekło. Na dole szybki bieg do najbliższej osłony, za nami gonią niemieckie serie z KMów z budynku frontowego.

SCENA 29

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Kapitan mocnym pchnięciem pomaga każdemu, aby z I piętra wyskoczyć z poszerzającego się na zapleczu ognia w rumowisko cegieł na podwórku.

st. sierż. Barbara
Matys-Wysiadecka
„Baśka-Bomba”

Zobaczyliśmy usypisko gruzów, no i trzeba skakać w dół. Było wysoko. Ta przepaść wyglądała dość karkołomnie, ale jednak to nie była taka bezwzględna wysokość, bo tam leżała kupa gruzów. Ale nie wszyscy się decydują skakać, bo jednak wysoko. No i tu zdecydowane stanowisko od razu zajął Kmita, stanął na tych gruzach i dosłownie za głowę zrzucał tych, którzy mieli jakiś moment wahania, to pchał w tą przepaść. Szczęśliwie wszyscy się wycofali, **nikt tam nie został**. I skok udał się wszystkim.

Kmita

O godz. 7:30 jako ostatni opuszczam oficynę płonąca już w tej chwili jak pochodnia.

SCENA 30

st. sierż. Barbara
Matys-Wysiadecka
„Baśka-Bomba”

Skoczyłam na kupę gruzów próbując ukryć się za zrąb muru i za tym murem widzę końce „Błyskawic” (karabinów) i przyczajonych ludzi. To było w odległości 10 metrów od nas. To byli nasi, nie zdawali sobie sprawy, co się dzieje. Myśleli, że to skaczą Niemcy. Dopiero jak zobaczyli babę i mój rozpleciony warkocz, zaczęli krzyczeć „Nie strzelać!”.

SCENA 31

Narrator

Udaje się wszystkim dobiec do najbliższej osłony. Na dole „Kmita” napotyka grupę ppor. „Zawady, która w pierwszej chwili widząc wyskakujące sylwetki w niemieckich mundurach sądzi, że to hitlerowcy uciekają z budynku.

Kmita

Jednemu z dwu naszych brakujących ludzi udało się przedrzeć przez strzeżoną bramę główną na ul. Zielną i wyjść bezpiecznie z opresji, drugi schronił się pod jednym z samochodów stojących na podwórzu i zginął w ciągu dalszej akcji. Cała grupa 15 ludzi, którzy wydostali się z budynku, złożyła podziękowanie młodej saperce, która wchodząc do budynku wniosła cały kilogram plastiku, dziękowali jej nawet najzaciętsi

przeciwnicy „babskiego wojska” stanowiącego co najmniej jedną trzecią powstańczych sił.

Jotes

Skok przez ul. Zielną i melduję się u rtm. Leliwy. Akcja jeszcze nie jest skończona. Sprawdzam rękę – chyba nie jest złamana. Z jakiejś szmaty robię sobie temblak, aby zmniejszyć ból, który mi dokucza.

Kmita

Po wycofaniu się z oficyn zawiadomiłem rtm. Leliwę o opuszczeniu budynku i zażądałem jak największej ilości benzyny, celem wzniesienia pożaru, na wypadek, gdyby którekolwiek z pięter oficyn nie wypaliło się doszczętnie.

W TYM SAMYM CZASIE

SCENA 32

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Grupa saperów z kpt. „Chevroletem”, pchor. „Wiktorem” i minerką „Dorotą” w ostatniej chwili przykłada ładunek plastiku nie – jak planowano – do oficyny budynku od ul. Bagno (czyli od strony zachodniej), lecz do ściany szczytowej tej oficyny (od strony południowej). Ładunek podpalony przez kpt. „Chevroleta” powoduje wówczas dużą wyrwę w ścianie szczytowej oficyny.

Chevrolet

Akcja rozpoczęła się o godz. 3 rano. Zapalam lont, następuje silna detonacja w ścianie szczytowej budynku o ul. Zielnej 35. Po opadnięciu tumanów kurzu i dymu ukazuje się wyłom. Po chwili oddziały szturmowe znajdują się we wnętrzu budynku. W pewnym momencie zostałem całkowicie zasypany walącym się gruzem. Życie zawdzięczam moim chłopcom. Szczególnie kpr. „Diabłu”, który – nie bacząc na niechybnie grożącą mu śmierć – wraca i odratowuje mnie.

Narrator

Założono ładunek 14 kg plastiku na poziomie stropu pierwszego piętra, a nie niżej, jak przewidywano początkowo. Ładunek okazuje się zbyt silny i eksplozja obsuwa całą ścianę szczytową, przez co otwór wejściowy powstaje dopiero na wysokości drugiego piętra, a nie na parterze, jak zakładał kpt. „Chevrolet”. Zanim zorientowano się w sytuacji i przystawiono drabiny Niemcy otwierają ogień. Grupa „Zawady”, zbliżając się do otworu, słyszy krzyki w języku polskim: „Hej, chłopcy, chodźcie do nas”. Dwóch powstańców wysuwa się ku przodowi i w tym momencie zostają ciężko ranni. Dwu pierwszych wdzierających się na drabinę zważyło się na ziemię, jeden zabity, drugi ciężko ranny w brzuch.

SCENA 33

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Do budynku wdzierają się chłopcy por. „Zawady” i kilku wawerczyków z „Kilińskiego” i pełzając po ciemku rozpoznają sytuację w dużym, pustym pomieszczeniu. Po prawej stronie naprzeciw wyrwy natrafiają na dwa schodki przy drzwiach, a po prawej widoczne są dwa okna wychodzące na wewnętrzne podwórze PAST-y. Drzwi są zamknięte, ktoś strzela w zamek – mimo to pod naporem nie ustępują.

Zza drzwi usłyszano wołanie: *Patrole!*. Któryś z chłopców nie zrozumiał, o co chodzi, krzyknął żartem: *Karolek – to my!* Teraz odpowiedzią są strzały. Atakujący reagują granatami. Bez skutku.

SCENA 34

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Odgłosy walki wywołują też ostrzał z naprzeciwka przez okna z pięter małej PAST-y. Dwóch atakujących zostaje rannych; zniesiono ich z piętra. Reszcie grupy – wziętej w dwa ognie – nakazano wycofanie się.

Narrator

Ogień nieprzyjaciela staje się bardzo intensywny. Por. „Zawada” uznając, że nie uda mu się wniknąć do środka budynku decyduje się podpalić PASTę używając do tego benzyny przyniesionej przez saperów.

SCENA 35

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Gdy ogień palącej się oficyny i gmachu głównego PAST-y zasnuł dymem otoczenie, saperzy wywalili duży otwór w murze odgradzającym od południa wewnętrzne podwórze.

SCENA 36 [akcja pośrodku]

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Sygnał świetlny rakiety i wybuch miny w domu na rogu Próżnej i Zielnej staje się także sygnałem dla oddziału pożarniczego por. „Jarząbka”. Uruchomił on natychmiast motopompę.

inż. Edmund
Cieplowski
„Transformator”

Strzałem z piata został wybity otwór w zabarykadowanym oknie na III piętrze, przez który zaczęliśmy wlewać ropę, oblewając jednocześnie frontową ścianę gmachu. Na oblanie budynku ropą poszła partia benzyny w celu łatwiejszego zapalenia się (doświadczenie z pierwszego nieudanego ataku ogniowego). W dniu tym wiał dość silny wiatr, co utrudniało trochę akcję podpalania, ponieważ ze stanowiska ogniowego należało kierować strumień pod wiatr. Pierwsze strugi ropy, które zniósł wiatr oblały sąsiedni dom mieszkalny.

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Wystrzelony pocisk piata, akcja drużyny miotaczy płomieni oraz rzuty butelek zapalających spowodowały ogień w niektórych partiach małej PAST-y, a także pożar reszty samochodów przed jej gmachem.

rtm. Hneryk „Leliwa”
Roycewicz

W międzyczasie następuje nowy wybuch od strony ul. Próżnej przez oddziały saperskie i nowa grupa szturmowa oraz oddział miotaczy płomieni przystąpił do ataku. Nieprzyjaciel stawia jednak zacięty opór, zrzuca z górnych pięter granaty oraz zamyka ogniem pistoletów maszynowych dojście do wyłomów.

Kmita

O świcie sytuacja wyglądała następująco:

Budynek główny pozostał w rękach niemieckich, a uderzenie prowadzone od strony ul. Zielnej załamało się, bez większych rezultatów, jeżeli nie weźmie się pod uwagę pożaru dogasającego na parterze południowego skrzydła. Uderzenie na oficyny, na którym były pokładane największe nadzieje – utknęło. Niemcy mogli pozostać całkowitymi panami budynku, gdyby nie małe ale. Próba niemieckiego przeciwuderzenia na oficyny spełzła na niczym. Rozmiłowski nie mogąc dostać się do oficyny podpalił ją i potem wkładał całą energię w pilnowanie, by pożar nie wygasł, by przynajmniej zadanie podpalenia zostało wykonane jak najlepiej. Nie pomyślał przy tym, że może podpalić grupę uderzającą od bocznej oficyny Niemcy w krótkim czasie zorientowali się, z której strony grozi im najpoważniejsze niebezpieczeństwo i skierowali cały wysiłek na przyduszenie znajdujących się oficynach Polaków. Serie pistoletów maszynowych, granaty i ogień karabinowy posypał się ze wszystkich okien budynku głównego na okna tylnej i bocznej oficyny. Polacy mogli

odpowiadać ogniem tylko z rzadka, musieli przeciwieństwie do Niemców oszczędzać amunicję i zachować ją na najgorszy wypadek. Pożar domu przylegającego do bocznej oficyny i pożar południowego skrzydła głównego budynku, wzniecony przez pluton uderzający od ul. Zielnej, dawały prawie że dzieńne oświetlenie oficyn i wewnętrznego podwórza gmachu.

por. Władysław Janelli
„Jarząbek”

Drugie palenie odbywa się na polecenie Leliwy. Dostałem kartkę, że trzeba spalić drugie i trzecie piętro. Przystąpiliśmy do tego w ciągu pięciu minut, i pompa zaczęła działać.

Mirosława Jezierska
„Barbara”, sanitariuszka,
batalion "Kiliński", 3.
kompania "Szare Szeregi -
Junior" ("Sępy")¹⁵⁰



Do wnętrza PAST-y leją się strumienie płonącego paliwa.

por. Władysław Janelli
„Jarząbek”

Reakcja Niemców jest natychmiastowa. Zaczęli krzyczeć: Feuer, Feuer, Hilfe! Latali, krzyczeli, myśmy to wszystko widzieli za płomieniami. Widzieliśmy nawet dwóch Niemców jak paliły się na nich mundury. Widocznie oblani zostali ropą i uciekali w dół krzycząc: Hilfe, Hilfe. Reakcja była dla nas bardzo dodatnia, bo widzieliśmy, jak oni już zaczęli tchórzyc.

Zaczęli bardzo krzyczeć na tych wyższych piętrach: Raus, raus, raus, wynoście się. Pali się już trzecie piętro.

rtm. Henryk „Leliwa”
Roycewicz

Druga porcja ropy i benzyny ponownie wpompowana na pierwsze piętro gmachu „Pasty” została zapalona pociskiem „Piata”.

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Nowy strzał z piata i akcja drużyny miotaczy płomieni potęgują pożar całego piętra.

SCENA 37

Stanisław Dąbrowski „Ryś”

Zygmunt Piotrowski z III kompanii strzela z piata, żeby zapalić mieszankę. Strzela i zapala się. Zaczynają krzyczeć: „Popraw!”. Jak poprawia drugim pociskiem, to wszystko gaśnie. Dopiero za trzecim pociskiem mieszanka zapala się. Widok niesamowity – PAST-a płonie.

rtm. Henryk „Leliwa”
Roycewicz

Żeby zniszczyć niemiecką załogę także na drugim piętrze zostaje wpompowane nowe 1000 litrów mieszanki i gmach zaczyna się palić jak pochodnia.

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Rezultat był niebawem widoczny. Po nowym „zastrzyku” mieszanki do uszu atakujących dochodzą krzyki „Raus, raus!”. W obserwujących budzą się mieszane uczucia zadowolenia i grozy.

SCENA 38

¹⁵⁰ Relacja do potwierdzenia

Stanisław Dąbrowski „Ryś” Z drugiego, z trzeciego piętra wyskakują Niemcy. Otwierają parasolki i wyskakują. Płoną. Niektórzy nawet na plecach mają ogień. Z tym, że jak dolatuje taki do ziemi, to już nie żyje, bo jest taka strzelanina. Tu jest istne piekło.

Edward Pielak Wybuch pożaru na IV piętrze, gdzie znajdują się materiały łatwopalne, które sprzyjają rozprzestrzenieniu się ognia. Pożar ten powoduje panikę wśród Niemców, którzy pędzą nas przed sobą po piętrach, szukając jak najbezpieczniejszej drogi wyjścia z gryzącego dymu i ognia. W ten sposób zostajemy przeniesieni z III piętra do kotłowni, w której znajdują się jeszcze resztki wody. Wykorzystujemy ją do ochrony przed gryzącym dymem, mocząc ręczniki, które następnie przykładamy do twarzy.

SCENA 39 (akcja pośrodku)

Kmita Jednocześnie od ul. Zielnej uderzyły plutony ze zgrupowania „Kiliński”.

ppor. Edmund Orkiszewski [?] „Dębica”, Komenda Główna Armii Krajowej - Oddział V (Dowodzenie i Łączność) Leżymy w tym piekle pod murem niższej PAST-y, nie mogąc dobić się do głównego wejścia. Niemcy rzucają z okien granaty na ulicę, a dostępu bronią ogniem maszynowym.¹⁵¹

Kmita Pluton uderzający na południowe skrzydło gmachu pod osłoną motopompy zdołał podpalić dwa skrajne pokoje parterowe, wobec jednak silnych krat w oknach nie zdołał dostać się do innych pokoi parteru i musiał wycofać się, by przeczekać pożar i ponowić próbę wdarcia się po wypaleniu się dwi pierwszych pokoi parterowych.

SCENA 40

ppor. Edmund Orkiszewski [?] „Dębica”, Komenda Główna Armii Krajowej - Oddział V (Dowodzenie i Łączność) Obok mnie dwaj robotnicy, stary i młody, obaj bez broni. Liczyli, że zdobędą ją na Niemcach. Z drugiej strony Zielnej, naprzeciw PAST-y, znajdował się dom mieszkalny. Brama była zamknięta. Mój starszy sąsiad zaproponował przeskok do bramy i ostrzelanie z niej okien PAST-y. Pomysł wydawał się absurdalny. Czym? Jak przebiec ulicę? W bramie będzie się wyraźnym celem dla Niemców. Zgłosił się więc na ochotnika, nie było jednak chętnych do pożyczania mu broni. Kiedy zwrócił się z propozycją do mnie, odmówiłem. Posiadany od kilku lat pistolet FN był w tej sytuacji straszakiem na wróble. Nie przekonały mnie nawet wyzwiska o tchórzostwie. Wreszcie dał mu ktoś karabin. Wyczołgał się spod muru, ruszył... Patrzyliśmy zdenerwowani, jak odurzony walką przeskakuje na drugą stronę. Już jest, czołga się pod budynkiem. Powoli zbliża się do bramy. Wystarczyła krótka seria z PAST-y i pozostał na miejscu... Był ranny. U nas szept: trzeba go ratować! Nie ma odwážnego. Nie, jest. Rusza sanitariuszka. Nie zważamy już na PAST-ę, patrzymy tylko na nią. Zginęła po kilku metrach. A nasz towarzysz jęczy. Na pomoc wyrusza następna sanitariuszka. Dostała w pośladki, skoczyła, zwinęła się i krzyczy o pomoc. Nie ruszył się już nikt.¹⁵²

SCENA 41

¹⁵¹ B.LN, „Batalion Kiliński 1940-1944”

¹⁵² B.LN, „Batalion Kiliński 1940-1944”

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Jednocześnie zaatakowano bramę wyższej PAST-y. Ruszyły do ataku drużyny szturmowe 2, 3 i 9 kompanii¹⁵³ „Kilińskiego” zgromadzone przed wybuchem w tym samym domu, co oddział kpt. „Kmita”.

SCENA 42

Kmita

Pluton uderzający na bramę główną od ul. Zielnej odbił się od tej bramy jak piłka. Brama bowiem była zamknięta barykadą z drzewa obłożonego workami z piaskiem i kryta ogniem z głębi.

Ryszard Bojanowicz
„Stolarski”, strzelec, batalion
„Kiliński”, 2. kompania
„Szare Szeregi”, pluton 167

Dotarliśmy biegiem do bramy. Obrzucano nas granatami zaczepnymi z góry. Po wyważeniu bramy zastaliśmy w korytarzu wysoką barykadę z worków z piaskiem. Zaczęliśmy ją rozbierać, ale gdy zrobiliśmy w niej wyłom, otwarty został do nas ogień z km z oficyny z naprzeciwka. Musieliśmy się wycofać.¹⁵⁴

SCENA 43

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

W tym czasie rtm. „Leliwa” nakazuje por. „Jarząbkowi” ponowne wpompowanie porcji ropy na I piętro niższej PAST-y.

SCENA 44

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Szturmujący uprzednio bramę dużej PAST-y atakują ją powtórnie. Prowadzi plut. „Wilk” i pchor. „Jacek”. „Wilk” zostaje ranny odłamkiem granatu w nogi, a strz. Henryk Tarnowski „Murzyn” w pierś. Atak znowu przerwano. Zniesiono obu rannych do szpitala na ul. Mariańską.¹⁵⁵

SCENA 45 – Równolegle, godzina 9 rano

Ryszard Bojanowicz
„Stolarski”

Po jakimś czasie – po raz trzeci szturmowano bramę, lecz tą drogą nie było mowy, aby przedostać się na podwórze, jak również do wnętrza budynku.

Po tym ataku (około godziny 9 rano) dostaliśmy rozkaz wycofania się na drugą stronę ul. Zielnej do budynku naprzeciw niższej części PAST-y [...]. Aby się tam dostać, musieliśmy biec drogą okrężną przez ul. Próżną, Bagno i Świętokrzyską i wtedy natknęliśmy się na żołnierzy, którzy prowadzili do dowództwa dwu wziętych do niewoli Niemców.

Z opowiadań kolegów eskortujących Niemców dowiadujemy się, że po nieudanej próbie wdarcia się południowej grupy, atakującej podwórze przez wyburzony mur, pięciu Niemców w przeciwnatarciu ostrzeliwując się wydostało się przez ten wyłom i zaczęło uciekać przez Bagno w kierunku Próżnej. Dwu z nich zastrzelono. Trzeci wpadł do stolarni, w której się jakiś czas ostrzeliwał, po czym ją podpalił, ale w czasie próby ucieczki został zabity. Dwu natomiast, których prowadzą do dowództwa, poddało się.^{156 157}

¹⁵³ Z plutonów 165, 166, 166a i 167 oraz drużyna Jacka W. Sawickiego „Jacka”.

¹⁵⁴ B.LN, „Batalion Kiliński 1940-1944” [do potwierdzenia]

¹⁵⁵ Dowództwo nad pozostałą grupą objął kapral ze 165 plutonu.

¹⁵⁶ W tej strzelaninie został ciężko ranny żołnierz z 9 kompanii – Seweryn Czarnecki „Kruk”; przeniesiony do szpitala na ul. Śliską 51 zmarł tego dnia w obecności sanitariuszki Janiny Rycharskiej „Hanki”.

¹⁵⁷ B.LN, „Batalion Kiliński 1940-1944”



Płonące budynki PAST-y,
widok od strony ulicy Zielnej

fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”



Płonące budynki PAST-y, widok od strony bazaru Poczty przy ul. Bagno

fot. Joachim Joachimczyk „Joachim”

SCENA 46

rtm. Henryk „Leliwa”
Roycewicz

Dopiero drugi zespół saperski wśród gwałtownej strzelaniny wykonał wyłom w ścianie głównej budynku. Oddziały szturmowe ponownie brawurowo sforsowały wyłom i walka przeniosła się do wnętrza budynku. Na parterze trzeba było zdobywać osobno zarówno każdy pokój, jak i zabarykadowane korytarze. Zawzięta walka na granaty i pistolety maszynowe nie dała na razie oczekiwanego rezultatu.

SCENA 47

Narrator

Okolo południa drużyna por. „Jarząbka” wznowiła oblewanie PAST-y, kierując tym razem strumień mieszanki na wyższe piętra gmachu.

starszy saper Henryk
Majewicz, „Marecki”,
batalion „Kiliński”, 8.
kompania, IV pluton;
ochotnik

Tkwimy w budynku naprzeciw PAST-y, tu jest motopompa strażacka. „Leski”, dowódca ósemki mówi: Pójdziemy na tyły PAST-y, bo minerki zrobiły dziurę w ścianie mniej więcej na wysokości pierwszego piętra. Tam były sklepy, tylko parter a czasem jeszcze jednopiętrowy magazyn nad tym, przybudowany do PAST-y. Tam właśnie była wysadzona dziura w ścianie. Musiałem wejść po drabinie i od razu puścić ogień.

Jak dostaliśmy miotacze ognia i przechodziłem przeszkolenie, to miałem umowę z partnerem, bo zawsze było dwóch przy miotaczu ognia, że jak bym się zapalił, bo mój miotacz trafił, to miał mnie zastrzelić, żebym się nie palił żywcem. Tak samo jakby on był z miotaczem to zrobiłbym to samo. Palić się żywcem? Mieliliśmy około dwudziestu litrów ropy z benzyną zmieszanej. Jak człowiek zalany jest taką ilością, to z tego nie ma szansy wyjść, tylko się męczy jeszcze przez chwilę. Więc to jest jedna z najnieprzyjemniejszych broni, jaką znałem, ale mieliśmy przeszkolenie.

Chciałem wyrzucić, a mój partner mówi: Nie wyglądaj, bo zaczną strzelać. Musisz od razu puścić ogień, bo o ile wyjrzysz, to już nie żyjesz.

On bardzo był ostrożny gość. Rurę od miotacza trzymałem pionowo, kolega, który był drugi od miotacza, naftą polał krążek i od razu puściłem płomień w tym momencie. Niemiec zaczął równocześnie strzelać. To musiał być pm, bo bardzo szybkie strzały. Jedna z kul uderzyła w długą rurę od miotacza ognia, ale tylko powierzchownie.

Po kilku strzałach, już lało się w jego dziurę, to on przestał strzelać. Skończyłem jeszcze pompować resztę ze zbiorników. To było około dwudziestu litrów mieszanki ropy z benzyną, to tam się dobrze w środku paliło. Moja robota była skończona.¹⁵⁸

inż. Edmund Cieplowski
„Transformator”

Straty w obsłudze motopompy były małe. Dwóch żołnierzy rannych od jednego pocisku karabinowego. Jeden w przedramię, drugi z brzuch.

SCENA 48

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Kapral-trębacz z drużyny pożarniczej podniecony widokiem dymu i płomieni zaczął grać na trąbce melodię *Warszawianki*.

SCENA 49

por. Władysław Janelli
„Jarząbek”

Mieliśmy kaprała, który był motorniczym pompy. On miał ze sobą trąbkę. Po każdym paleniu śpiewaliśmy Warszawiankę, a on wpierw tę melodię Warszawianki na tej trąbce wygrywał. Po tej naszej akcji śpiewu, wpadłem

¹⁵⁸ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego



Powstańcy obserwują płonące
budynki PAST-y

fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”



Powstaniec
z miotaczem ognia

fot. archiwum Bronisława
Lubicza-Nycza (Archiwum
Państwowe w Milanówku)

na pomysł, żeby Niemcom podać trąbką systemem Morse'a sygnał, żeby się poddali. Ja mu dyktowałem: kropka, kreska, kropka i tak dalej, on to na trąbce wygrywał. Po niemiecku powtarzał tekst: Waffen nieder, sonst werden sie weiter verbrannt (Złożyć broń, bo inaczej nadal będziecie paleni). Dwa razy im to powtórzyłem, a oni na to odpowiedzieli: „Nigdy”.

SCENA 50

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Natomiast na szczytowym tarasie PAST-y ukazał się żołnierz niemiecki, który żółtą flagą zaczął nadawać sygnały w kierunku Ogrodu Saskiego.

Barbara Szczepińska
„Lidia”, sanitariuszka,
batalion „Kiliński” - 3.
kompania „Szare Szeregi” -
„Junior” („Sępy”)

Ze szczytu gmachu Niemcy powiewali żółtą chorągwią, słychać było odgłos przerywanego sygnału dźwiękowego – w ten sposób oblężeni dawali znać pobratymcom z Ogrodu Saskiego o swoim krytycznym już położeniu.



por. Władysław Janelli
„Jarząbek”

Ten żołnierz, który wymachiwał chorągwią był przez jednego z naszych ostrzeliwany. Padły trzy albo cztery strzały, no niestety stwierdziłem, że wszystkie kule idą obok i odbijają się od murów, co było dokładnie widać. Odebrałem mu karabin. Ponieważ byłem dobrym strzelcem, zmierzyłem się, no i został na pewno raniony, bo z miejsca wycofał się, raczej upadł, i więcej już nie machał tą chorągwią. Po jakimś czasie nadlatują 2 samoloty.

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Domyślano się, że to sygnały wzywające pomocy. Próbowano zestrzelić żołnierza. Zanim to się jednak stało nadlatuje niemiecki samolot i kilkakrotnie okrąża płonący gmach PAST-y. Ataka przerwano – powstańcy kryją się przed obserwacją lotnika.

SCENA 51

Barbara Szczepińska „Lidia”

Nad budynkiem krąży bezradnie niemiecki samolot.

SCENA 52, godzina 12.00

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Gdy samolot odlatuje w kierunku Okęcia, nowe rozkazy „Leliwy” wznawiają natarcie. Minęło już południe. Drużyna pożarnicza por. „Jarząbka” przerzuca wytrysk mieszanki z motopompy na wyższe piętra. Ze strychu częściowo zburzonego (wybuchem pierwszej miny) domu przylegającego do szczytu PAST-y od strony ul. Próżnej trójka żołnierzy z 9 kompanii: „Hala”, „Rogala” i „Szczodry”, podsyca miotaczami ognia pożar III piętra prawej strony gmachu PAST-y.

Sekwencja: ostatnia faza walki

SCENA 53

Narrator

Nie powiodło się uderzenie dwu plutonów ppor. „Szarego” od strony Zielnej. Powstańcy uderzający na bramę główną stwierdzają, że Niemcy założyli ją grubo workami z piaskiem, a wewnątrz mają stanowiska

bojowe. Pluton nacierający na południowe skrzydło zdołał podpalić dwa skrajne pokoje na parterze. Ze względu na grube kraty w oknach nie może jednak przedostać się do środka. Postanowiono wobec tego odczekać jakiś czas, aż przygasną płomienie, i dopiero wówczas ponowić atak. We wczesnych godzinach popołudniowych, kiedy wypalił się już parter PAST-y, zaczyna się trzecia – ostatnia – faza walki. Saperzy kpt. „Jotesa” ładunkami plastiku próbują wysadzić kraty w oknach wysokiego parteru. Idzie to jednak opornie. Udaje się natomiast wysadzić otwór w okienku piwnicznym.

Jotes

Por. Kulesza chce wprowadzić swoich ludzi do piwnic budynku frontowego od ul. Zielnej. W związku z tym rtm. Leliwa polecił wysadzić dwa zabetonowane okna piwniczne. Powstały dwa otwory, przez które wprawdzie nie można się przecisnąć, ale można wprowadzić wylot miotaczy płomieni. To robi swoje.

SCENA 54

kpt. Henryk Więcek „Jur”, I Obwód „Radwan”, I batalion szturmowy „Rum”, kompania uzbrojeniowa; następnie dowódca plutonu odwodowego „Jur”



Podobne zadanie próbuje wykonać patrol pod dowództwem pchor. „Zygmunta”, który wtargnął przez okno do środka parteru, po uprzednim rozbiciu barykady okiennej granatami z plastiku.¹⁵⁹

Narrator

Przez wywalony otwór – jako pierwsze – przedostają się grupy szturmowe 2. i 3. kompanii batalionu. Za nimi idzie też kilkunastu żołnierzy luźnych z innych oddziałów. Wszystko to odbywa się w pewnym nieładzie, trudnym do uniknięcia w ogniu walki i entuzjazmie, jaki ogarnął powstańców. Powszechnie wyczuwano, że obrona PAST-y dobiega końca, że hitlerowcy łada moment skapitulują i że można będzie zdobyć na nich upragnioną broń.

SCENA 55

ppor. Bronisław Lubicz-Nycz „Leszek”

Ppor. „Szary” kieruje oddziały „Kilińskiego” do ataku na lewą stronę gmachu. Po drabinach wdzierają się do wnętrza oddziały szturmowe z 1, 2 i 3 kompanii. Żołnierze rozbiegają się przez hol po pokojach parteru¹⁶⁰. Duszno tu, dym, gorąco, brak powietrza. Ostrzał z różnych stron. Nie wiadomo, kto skąd strzela i do kogo. Powstańcy opanowują część parteru, spychając Niemców do dalszych pomieszczeń. Żołnierze rozbiegają się na wyższe piętra. Walka przeradza się w dziesiątki pojedynków rozgrywających się na klatkach schodowych, w załamaniach korytarzy, w rozległych salach operacyjnych centrali telefonicznej.

¹⁵⁹ dokument WIH

¹⁶⁰ Wśród żołnierzy, którzy jedni z pierwszych dostali się do wnętrza gmachu, byli: pchor. Wiesław Szulc „Burzyński”, i pchor. Zdzisław Jaworski „Ładnowski” – obaj z 4. Kompanii, którzy dołączyli do grupy atakujących oddziałów. Byli także z 3. Kompanii nierozłączni bracia „Leliwa” i „Zawisza” – Andrzej i Wojciech Czerny, którzy polegli 8 IX 1944 r. w obronie ul. Nowy Świat 21.



Powstańcy w oczekiwaniu na decydujący atak na budynki PAST-y

fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”

SCENA 56 (równoległe wyższa i niższa PASTa)

Andrzej Świętochowski
„Akord”

Wszędzie słychać gęstą strzelaninę. Ruszamy do ataku. Wpadam przez rozwalone drzwi wyższej PAST-y. Atakujemy schodami do góry i jednocześnie penetrujemy poszczególne piętra. Ja przeszukuję pomieszczenie na drugim piętrze, z oknami wychodzącymi na Zielną. Jest potwornie gorąco od ognia i ciemno od dymu. W moich pokojach już nie ma Niemców, musieli przed chwilą wycofać się w popłochu na górę. Zawracam do klatki schodowej, by dalej biec w górę, ale dostrzegam na stole przy dopiero co opuszczonym niemieckim stanowisku strzeleckim, manierkę. Jest pełna i gorąca od żaru, odkręcam zakrętkę czuję wspaniały zapach rozgrzanej wódki miętówki. Nie mogę się powstrzymać i pociągam dobry łyk dla kurażu, zakręcam zakrętkę, chowam manierkę do kieszeni kurtki i ruszam w kierunku schodów i w tym właśnie momencie lecą z góry granaty. Gdyby nie ten epizod z manierką, prawdopodobnie bym dostał. Wbiegłem na górę, ale Niemców już nie ma.¹⁶¹

SCENA 57 Niższa pasta

Mirosława Jezierska
„Barbara”

Kiedy wbiegamy do środka niższej PAST-y – po kładce, która miała w deskach poprzebijane szczelbelki – widzę, że okno nie było zabezpieczone kratami. Wewnątrz budynku nie ma już żołnierzy, bo wszyscy pobiegli na górę. Wbiegamy w duży pusty pokój, gdzie nie ma już drzwi. Nasi chłopcy wdzierają się w korytarze, skąd dochodziły detonacje, bo Niemcy zrzucają z wyższych pięter całe wiązki granatów.

Jestem z pchor. „Smuga”. Mamy jeden karabin i trochę naboju. Smuga mówi do mnie: „Przysuń ze mną ten stół do okna, to będę miał bardzo dobrą pozycję, żeby w razie czego, ostrzał zrobić. Będzie dla mnie lepsze, najwygodniejsze położenie”. Ja mówię: „Proszę cię bardzo”. Bierzymy stół, dosuwamy do okna, „Smuga” wchodzi na stół, uprzednio wyjmując z kieszeni magazynki, zakłada karabin, kładzie troszkę pestek i mówi do mnie: „Będziesz mi ładowała, jak będę potrzebował”.

W pokoju jest duszno, ciemno, oddychać nie ma czym. Huk straszny, zaduch niesamowity. Z przeciwległej strony ulicy oblewają PAST-ę strumieniami mieszanki. Zaczynają się palić framugi okien. Widzę skaczącego z wyższych pięter Niemca, z otwartym, zwykłym, przeciwdeszczowym parasolem. Pokój, w którym się znajdujemy, jest pełen dymu i tak zasypany odłamkami i pociskami, że robiło się szaro i trudno jest oddychać. W tym właśnie momencie osuwa się ze stołu „Smuga”. Łapię go w połowie drogi do ziemi. Trzymam za ramiona. Rozdzieram koszulę, żeby zobaczyć co się stało – szukam rany. Widzę tylko małe zadraśnięcie dosłownie, małe zadraśnięcie, które w bardzo szybki sposób wypełnia się. To było wejście pocisku. Sprawdzam, czy żyje, czy nie żyje. Nie było oddechu, nie było pulsu. Stoję, zastanawiam się, jak szybko człowiek umiera. Odciągnęła go pod mur. Sama stoję przy ścianie, z której co raz odpada świeży kawałek tynku, bo pociski, strzały z przeciwległej strony padają w dalszym ciągu. Stwierdzam, że on już nie żyje. i nie wiem co mam zrobić dalej. Ostrzał jest okropny. Przyłgnęłam do ściany, nie ruszając się, odłamki i pociski, które wpadają przez okno, dziurawią ściany i obrywają mur. Jestem cała obsypana tynkiem. Nie potrafię powiedzieć, ile czasu to trwało. W pokoju jestem tylko z

¹⁶¹ A. Świętochowski, „Pamiętnik warszawskiego chłopaka”



Powstańcy z batalionu „Kiliński” wchodzący do budynków PAST-y przy ulicy Zielnej 37/39

fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”

martwym kolegą. Czekam, kiedy i ze mną będzie koniec. Po takim silnym ataku nagle zapanowała głucha cisza. Podrywam się i wybiegam na korytarz wiodący w głąb budynku. Tu już nie jestem sama. Tu są nasi. Nie wiem, jak długo to wszystko trwało. Chłopcy wchodzą do Sali, gdzie poległ „Smuga”. Ktoś wzywa do zachowania ciszy.

SCENA 58 niższa PASTa

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

A tymczasem grupa wawerczyków z 6. kompanii z pchor. „Murem” na czele przebrnęła przez zadymiony parter gmachu niższej PAST-y i wbiega na wewnętrzny dziedziniec PAST-y.

ppor. Sławomir Wyczański
„Mur”, dowódca plutonu,
batalion „Kiliński”, 6.
kompania „Wawer”, pluton
168

Przedostają się na niewielkie podwórko małej Pasty. Naprzeciwko naszego wejścia jest płonąca piętrowa szopa. Część tej szopy od strony Świętokrzyskiej płonie. Płonie jakieś ciało, nie wiadomo zresztą jakiej narodowości. Tam już nie wchodzimy.

Na podwórzu idziemy w kierunku gmachu głównego, Zielnej 39. Majaczą trzy postaci Niemców z bronią, z pistoletami maszynowymi, a ja mam pukaweczkę. Dalej dymy przeszkadzają. Oni nas jeszcze, przez te dymy, nie widzieli. Ja ich już czuję, widzę i krzyczę: *Hände hoch!*

Nie wiedzą, co z tymi pistoletami zrobić, rzucić na ziemię? Co z tymi pistoletami przy *Hände hoch*? Oni też nie wiedzą, więc podnoszą ręce z tą bronią. Z tyłu, zza moich pleców, Kubański strzela do środkowego Niemca, w brzuch. Mogli wtedy otworzyć ogień, mieli już prawo nas załatwić. Ale mają jeszcze ręce z pistoletami w górze. Są już niby nasi, ale tutaj zza moich pleców kolega strzela do Niemca. Niemiec krzyczy (tego krzyku już nie zapomnę do końca życia): „Jezus Maryja! Jezus Maryja!”. To jest międzynarodowy okrzyk. Niemiec pada. Ochrzamiam tego chłopaka z tyłu, ale co tu zrobić. Mówię do Niemców: „Bierzcie go pod pachy, wyprowadźcie do sanitariatu”.

SCENA 59 wyższa PASTa

Andrzej Świętochowski
„Akord”

Wymijam sprowadzanych na dół rannych w wyższej Paście. Niemcy uciekli na sam szczyt budynku, w gęstym dymie niewiele widać. Potykam się o zabitego żołnierza Wehrmachtu. Na górze nie ma już nieprzyjaciela, ale są nasi chłopcy, którzy mówią, że część żołnierzy niemieckich wycofała się ognioodpornymi schodami na dół, a kilku wzięli do niewoli. Zbiegam z powrotem, sprawdzając pomieszczenia przy klatce schodowej. W jednym z nich zauważam zabitego przy oknie żandarma. Ale żywych już nie ma. Oślepiiony dymem i ogniem wybiegam z budynku na Zielną i widzę jak z piwnic pod niższą częścią PAST-y, nasi wyprowadzają jeńców.

SCENA 60

Mirosława Jezierska
„Barbara”

Chłopcy wyprowadzają dużą grupę Niemców, z rękami podniesionymi. Piwnica ta znajdowała się prawie pod pomieszczeniem, w którym śmierć poniósł „Smuga”¹⁶², a ja przeżyłam jedną z najcięższych chwil swego życia. Po wyjściu z budynku jest mi wstyd, że żyję, że idę na własnych nogach.

¹⁶² Bronisław Lubicz-Nycz „Leszek” adiut. pchor.: W podobnych okolicznościach jak pchor. „Smuga” został ciężko ranny w czasie opanowywania gmachu st. strz. z 1 kompanii Jerzy Jan Kula „Stefan Gołąb”. Przeniesiony do szpitala w PKO – niebawem zmarł. Także po zewnętrznej stronie gmachu, od strony południowej na dachu szopy, przyległej do PAST-y – został zabity wspomniany już łącznik poczty dowództwa batalionu – strz. Gabriel Jaczyński „Pokrzywa”.

SCENA 61

kpt. Stefan Mich „Kmita”

W czasie, gdy „Barbara” próbuje ratować pchor. „Smugę”, drużyny „Kilińskiego” stopniowo kontrolują i opanowują palący się gmach.

SCENA 62

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

W kolejnej grupie biegnących w górę wyższej PAST-y są „Połabski” i „Tumry”. Biegną w górę, choć gorąco jest jak w piekle. W pokojach porzucane oporządzenie, a Niemców ani śladu.

SCENA 63

ppor. Sławomir Wyczański
„Mur”

Idziemy klatką. Pali się, konstrukcja: metalowe ramy, deski – belki, więc trzeba uważać, żeby się nie zwalić na dół. Idziemy piętro po piętrze. Ciekawa sprawa: jedno piętro się pali, drugie się jeszcze nie pali, trzecie się pali, czwarte nie. Dochodzimy do wyjścia na taras. Kopnąłem drzwi. Otwierają się one na taras na sam szczyt PAST-y.

Idziemy. Krzyczę: *Hände hoch!*, bo widzę Niemca, który siedzi pod murkiem. To była galeryjka, strzelecka, wysoka – on siedzi pod nią i coś robi ze swoim mundurem. Był oficerem. Co robił z mundurem? Zdejmował insygnia oficerskie, chciał pójść do niewoli jako żołnierz, nie jako oficer. Widziałem jego obandażowane nogi. Oczywiście przedtem szliśmy palącymi się schodami, więc może on ma nogi nadpalone. Wziąłem od niego kaburę, pistolet, trochę za duży hełm. Koledzy wzięli buty. Buty (to też ważne) na tydzień starczały, bo się chodziło ciągle po gruzach.

SCENA 64

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

„Mur” zobaczył obok zwisających dwu flag siedzącego Niemca. Korbką aparatu nadawał sygnały alarmowe. Dwu skulonych Niemców siedziało pod murkiem tarasu. Głowy, ręce i nogi mieli pokręcane szmatami. Byli ranni i bez oporu oddali broń „Guliwerowi” i „Murowi”, a „Twardy” tymczasem zerwał flagę czerwoną z Hackenkreutzem i drugą żółtą – sygnalizacyjną. Wywołało to niebawem ostrzał tarasu od strony Ogrodu Saskiego. Zaczęli więc razem z jeńcami pospiesznie zbiegać z tarasu w dół.

Edward Mortko „Tumry”

W tym dniu jeden z naszych kolegów, mój serdeczny przyjaciel Bernard Zieliński, akurat obchodził imieniny. Mieliśmy skromne przyjęcie. I dochodziły do nas meldunki: nasi są już na pierwszym piętrze, nasi są już na trzecim piętrze, i tak dalej, i tak dalej. I po kolei z tego przyjęcia jeden za drugim urywaliśmy się. No oczywiście wszyscy z tego spotkania spotkaliśmy się w szturmie na Pastę.

Nasi koledzy z innych jednostek naszego batalionu już doszli do szóstego piętra. Ja też w ślad za nimi doszedłem do szóstego piętra. piekielnie gorąco, podłogi trzeszczały od ognia i w pewnym momencie słyszę – wracają koledzy z wieży. Akurat z naszej 6. kompanii pod „Mur” i dwóch jego kolegów. Mówi, że nie ma Niemców. W ślad za ogniem szli do góry i gdzieś zniknęli. Okazuje się, że zjechali do podziemi. Wobec tego nie ma sensu iść dalej, tylko zeszliśmy na dół.

Narrator

W tym czasie załamuje się obrona PAST-y i Niemcy z jej załogi usiłują ratować się na własną rękę. Z głównej bramy, spoza barykady worków z

piaskiem wybiega w pewnym momencie kilkusobowa grupa częściowo uzbrojonych Niemców.

SCENA 65

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Wyskakują z bramy dużej PAST-y kierują się ku Ogradowi Saskiemu.

inż. Edmund Ciepłowski
„Transformator”

Po obrzuceniu ulicy granatami zrobili wyskok.

por. Władysław Janello
„Jarząbek”

Byłem świadkiem jak grupa hitlerowców NSD wybiegła w zielono-żółtych mundurach i brązowych koszulach. Część została wybita, jeden sturmbannführer padł już prawie dochodząc do Ogrodu Saskiego. Zabity przez 9. kompanię. Osobiście widziałem jego dowód oraz czapkę tego sturmbannführera. A poza tym został wzięty jeden z NSDAP hitlerowiec do niewoli.

ppor. Sławomir Wyczański
„Mur”

Ustawiliśmy się w barykadzie zrobionej z wywalonych samochodów, nazbierało się różnych klamotów podpalonych pod gmachem PAST-y. Chowając się za te resztki samochodów, celowaliśmy w uciekinierów.

SCENA 66

ppor. Wiesław Antoni Szulc
„Czesław Burzyński”,
batalion „Kiliński”, 4.
kompania „Watra”, pluton
171

Pięciu, sześciu wyskoczyło. Żadnemu z nich się nie udało przeskoczyć więcej niż cztery, pięć metrów. Wszyscy zostali zabici.¹⁶³

SCENA 67

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Najdalej udaje się dobiec biegnącemu ul. Próżną ku gruzom przy u. Marszałkowskiej. Ale tu zastrzelono go z placówki 8 kompanii bliżej rogu ul. Marszałkowskiej.

SCENA 68

strz. Franciszek Jelonek
„Żandarm”, batalion
„Kiliński” - 9. kompania,
pluton 412, ochotnik

Stałem wtedy na rogu Próżnej i Zielnej. Podchorąży Kowalski zastrzelił Niemca. Koledzy skoczyli, zabrali mu broń.



SCENA 69

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Plut. „Alina”, który dobiega do zabitego zabiera mu nie tylko schmeissera, ale też dokumenty i aparat fotograficzny¹⁶⁴. Inny oficer SS wyskakuje z okna PAST-y, ale dobiega tylko do rogu ulic Zielnej i Próżnej. Tu dosięga go kula. Mimo ostrzału ze strony Niemców dla osłony uciekających, z placówki 4 kompanii wyskakuje pchor. Jan Magdziak „Iwański” i udaje mu się zabrać zabitemu pm typu „Bergman”. Inną grupę uciekających

¹⁶³ Archiwum Historii Mówionej, MPW

¹⁶⁴ Według relacji pchor. J. Szugajewa.

przez gruzy Niemców likwiduje posterunek 9 kompanii na I piętrze domu przy ul. Zielnej (między Próżną a Królewską).

Narrator

Niemcy nie mają więc żadnych szans ucieczki. Wśród zabitych jest niejaki Willi Liebetraum-Lubenski, szef sekcji ścigania fałszerstw pieniężnych.

Edward Pielak

Niemcy chcąc się wydostać z gmachu PASTy skierowali pocztowca o nazwisku Hupp, aby sprawdził możliwość wydostania się. Gdy Hupp ukazał się w otworze, został postrzelony przez powstańców od strony Pocijowa. Niemcy pozostawili go na noszach w ogniu, gdzie zginął.

Kmita

Co bardziej zrozpaczeni Niemcy, widząc, że ucieczka grupy von Lubiński nie udała się całkowicie, rozpoczęli próby przebicia się do Ogrodu Saskiego, próby całkowicie beznadziejne, kosztujące stronę polską ogromne ilości amunicji. Na każdego pojedynczo wypadającego Niemca z bramy głównej budynku sypały się setki pocisków, strzelali wszyscy, ktokolwiek miał z czego strzelać. Żaden z uciekających nie był w stanie zrobić trzydziestu kroków, na tej bowiem przestrzeni zostawał dosłownie rozniesiony kulami. Te ćwiczenia w strzelaniu do biegnących celów trwały około godziny, poczem zabrakło między Niemcami amatorów ucieczki.

Sekwencja akcji od strony ul. Bagno

SCENA 70

strz. Gustaw Gracki „JuneK”,
batalion „Kiliński”, 6.
kompania „Wawer

Naszym zadaniem jest odciąć od strony Bagna ewentualny odwrót czy próbę przebicia się załogi PAST-y. Dlatego teraz zajmujemy poprzeczną oficynę, która od tyłu PAST-y przegradza długie, dość wąskie podwórko obudowane z lewej strony sklepikami połączonymi w jeden podłużny budynek z dość stromym dachem. Z prawej strony szeroka szopa przyklejona do wysokiego muru, odcinającego podwórko od reszty „Pocijowa”.

plut. Henryk Kopiński
„Heniek”, batalion
„Kiliński”, 6. kompania
„Wawer

Tam w czasie wojny był bazar, szmelc, wszystko można było kupić.¹⁶⁵

strz. Jerzy Witold Nowak,
„Dwumian”



Sklepiki, warsztaty... Całe Bagno to była jedna wielka handlowo-rzemieślnicza okolica. Obsadziliśmy te sklepiki.¹⁶⁶

strz. Gustaw Gracki „JuneK”

Podwórko kończy się w głębi (może 100 metrów?) wysokim na jakieś trzy metry murem – za nim są garaże PAST-y. Ona sama patrzy na nas groźnie swoimi okienkami.

SCENA 71

¹⁶⁵ Archiwum Historii Mówionej, MPW

¹⁶⁶ Archiwum Historii Mówionej, MPW

strz. Gustaw Gracki „Junek”

Siedzimy jak w teatrze i obserwujemy narastające fazy bitwy. W oknach mamy parę peemów, sporo granatów i butelek zapalających, i kilka karabinów. Na dole barykada zamyka od strony placu Grzybowskiego ulicę Bagno – a tam reszta chłopaków w pogotowiu, na lewo załoga Próżnej. Niemcy są osaczeni ze wszystkich stron. Zresztą atakują tak duże siły, że jesteśmy spokojni i czekamy na dalszy rozwój wypadków. Nagle słyszymy okropny wrzask naszych chłopaków i dość gęsty ogień, który po kilku minutach kończy się pojedynczymi strzałami. Wreszcie cichnie prawie zupełnie. Wzrasta nasze podniecenie, po chwili przychodzi wiadomość przez łącznika: Niemcy wyskoczyli z bramy i szorowali wachlarzykiem przez gruzy w stronę Ogrodu Saskiego. Wszyscy zostali albo wystrzelani, albo zawrócili do budynku, rezygnując z tej beznadziejnej próby przerwania się przez pierścień blokady. Kiedy tak słuchamy relacji – ze szczytu widocznego przed nami muru zamykającego od naszej strony PAST-ę – spada sznurowa drabinka. Na niej pojawiają się jakieś potwory bez twarzy – to maski gazowe, które Niemcy założyli, bo w PAŚCIE jest dym i czad.

SCENA 72

strz. Jerzy Witold Nowak,
„Dwumian”

Uciekają poprzez dach nad garażami. Wchodzą na wysoki mur... to był widok niesamowity, oni w hełmach weszli na ten mur. Nie tylko w hełmach, ale w maskach gazowych. To był niesamowity widok, zobaczyć tak uzbrojonych Niemców.

SCENA 73

strz. Gustaw Gracki „Junek”

Szybko ściągają maski i złączą po drabince w dół. Dzieje się to tak szybko, że jesteśmy prawie zaskoczeni. Pierwszy jest oficer, który kieruje tą grupą. W rękę trzyma peem, na piersiach magazynki, za pasem granaty. *Los! Los! Schnell!* – słysząc teraz wyraźnie jego głośnie komendy, kieruje ręką rozwijającym się natarciem, wskazując kierunki. Jakiś gruby szkop w mundurze lotnika z drugim taszcą karabin maszynowy i skrzynki, przebiegają w lewo. Ale teraz odzywamy się my! Strzał jeden, drugi, seria. Grubas załamuje się w biegu, drugi go zastępuje. Karabin maszynowy zaczyna walić po naszych oknach, za mną sypie się tynk ze ściany i sufitu – pociski idą skosem z dołu. Inni Niemcy rozsypują się w prawo i zaczynają nacierać jak na parady! Oficer wciąż popędza. Nagle od ich strony lecą w naszą oficynę „handgranaty” – widzę je wyraźnie, jak turlają się po ziemi – huk okropny w ciasnym podwórku. Wylatują resztki szyb, a Niemcy już pędzą i są prawie pod naszymi oknami! No nie! Teraz lecą nasze granaty, a wśród nich te „przyzwoite – prawdziwe” obronne angielskie! Nasze wybuchy zmiatają kilku szkopów, innym odechciewa się nagle dalszego biegu! Rozbiegają się na boki, pod ściany szop i strzelają gęsto. Odpowiadamy znowu granatami i ogniem. Zaskoczenie nie udało się. Oni zdają sobie z tego sprawę, ich impet słabnie. Kilka mundurów feldgrau leży na asfalcie podwórza, jeden krzyczy rozpaczliwie! Nasza barykada zaalarmowana odgłosami walki przysyła posiłki. Wpadają chłopcy, walą celnym ogniem do Niemców. Kilku naszych wpada nawet na podwórko, chociaż ostrzegamy ich krzykiem. Ogień niemieckiego karabinu maszynowego spędza ich w prawo za osłonę szopy. Sierżant odbezpiecza duży granat obronny i rzuca go ponad dach szopy z prawej strony. Za szopą ukryło się kilku Niemców. Widzę z

przerażeniem, że granat toczy się po dachu, tracąc rozpęd, chwilę się waży, na którą spaść stronę! O rany, a to będzie jatka naszych! Ale na szczęście spada na drugą stronę – niemiecką. Wybuch i krzyki. Barykadujemy czym się da, bramę na wszelki wypadek! Nagle u Niemców ruch. Oficer utykając coś krzyczy. Wreszcie rozumiemy: „Zurück! Zurück!”.

SCENA 74

strz. Gustaw Gracki „JuneK” A więc cofają się. Teraz znowu on osłania swoich ludzi – strzela z peemu, i to dość skutecznie. Nie można nosa wysunąć z okna! Ostrożnie jednak wyglądamy i usiłujemy go trafić. Ale ma szkop szczęście. Poza tym zmienia często stanowiska i jest nieuchwytny dla naszych pocisków. Widać, że to doświadczony żołnierz, jest tak blisko, że widać jego wstążkę Krzyża Żelaznego. Niemcy znowu bardzo sprawnie włączają po drabinie za mur PAST-y. Strzelamy do nich, ale jest już dość daleko, dlatego strzelają tylko ci, którzy mają karabiny – a tych jest mało! Ogień nasz nie przynosi im większej szkody, wreszcie jeden spada. Oficer ostatni wspina się po drabinie, a jego ludzie zza muru i z okien osłaniają go. Znika za murem.

SCENA 75

strz. Gustaw Gracki „JuneK” Patrzę na swoich kolegów, rozdygotani, rozgorączkowani. Jeszcze nigdy dotąd nie byliśmy w takiej sytuacji, że to my strzelaliśmy do atakujących Niemców jak do tarcz. Dzielimy się uwagami. Pierwszy wniosek: na przyszłość nie bać się „trzonkowców”, robią dużo huku, a są mało skuteczne. Przecież Niemcy znaleźli się pod ich osłoną tak blisko. Chwalimy granaty angielskie – ale jest ich tak mało! Żeby tak nasz rkm był na stanowisku – wzdychamy! Bitwa o PAST-ę trwa nadal...

SCENA 76

PIWNICE

Kmita Około godziny 12:00 płk Radwan przysłał już szkic rozkładu piwnic, na podstawie zeznań jeńców schwytanych przy próbie ucieczki w kierunku ul. Bagno. Niestety o uderzeniu ostatecznym nie można jeszcze było pomyśleć ze względu na nieznośny żar palącego się budynku, a ponadto wiadomym już było, że budynek spali się już cały i wtedy łatwiej będzie przemówić Niemcom do rozsądku, bez niepotrzebnego narażania naszych ludzi.

por. Władysław Janelli
„Jarząbek”

Jeszcze było trzecie, ostatnie palenie PASTy, gdzieś koło godziny drugiej. Dostałem rozkaz przesłany przez łącznika. Uruchomiłem pompę na następne dwa piętra. To już był ostateczny czas. Już właściwie konanie Niemców. Już w każdym razie rzucanie granatami ustawało i było mało skuteczne. Od chwili do chwili jeden, dwa granaty rzucali. Już było widać, że im amunicji brakuje.

rtm. Henryk „Leliwa”
Roycewicz

Gmach pali się, a ogień robi ogromne zniszczenie. Cały gmach stoi spowity dymem, a płomienie przedostają się na trzecie piętro. Obserwując z mojego stanowiska gmach „Pasty”, zastanawiam się, gdzie mogli podziać się Niemcy, którzy byli na wyższych piętrach. Jeden z uciekających Niemców wziętych do niewoli powiedział mi to, czego się domyślałem: cała załoga niemiecka przedostała się złazem do podziemi budynku. Teraz mamy jasną sytuację. Niemcy są w piwnicy i nie mogą już się z niej wydostać, gdyż na górze szaleje ogień, a przy bunkrach i wyłomach czuwają nasi żołnierze.

por. Władysław Janelli
„Jarząbek”

Po trzecim paleniu Niemcy zeszli już na dół, do piwnic. Już nie było ich widać. Paliły się bardzo wysokie piętra. One paliły się jak słoma, bo tam znajdowały się łatwopalne materiały. Ogień szalał i huczał, kłęby dymu ogarniały budynek. Przed pożarem nie można było za przeproszeniem nosa wystawić z okna, bo z miejsca następował obstrzał. Mieli dużo amunicji. Myśmy natomiast nie mieli okien zabarykadowanych, trzeba było bardzo ostrożnie przechodzić poniżej parapetów okien. W godzinach popołudniowych otrzymałem rozkaz gaszenia pożaru. Gdzieś godzina 16.00. W każdym razie jeszcze było jasno, słońce świeciło, był piękny dzień.

Kmita

Według wiadomości od jeńców wszyscy pozostali Niemcy są zgrupowani w piwnicach budynku. Nie pozostało nic innego jak dobrać się do tych piwnic. O godz. 13.00 saperzy rozpoczęli próby wysadzania osłon betonowych okien piwnicznych, po trzech próbach trzeba było zrezygnować z dalszych ze względu na ogromną ilość potrzebnego do tego materiału wybuchowego oraz względu na czas potrzebny do wysadzenia. Nie można bowiem było zakładać ładunków zbyt dużych, aby nie uszkodzić domów po przeciwnej stronie ulicy, natomiast małe ładunki nagryzały beton bardzo powoli. Akcja musiała być ukończona przed nocą, noc bowiem umożliwiłaby ucieczkę Niemców do niezbyt odległego Ogrodu Saskiego.

SCENA 77

Edward Mortko „Tumry”

Minerki przyłożyły materiał wybuchowy do bunkra zewnętrznego. To był bunkier zewnętrzny, betonowy. Ładunek wypalił, kilofami poszerzono otwór. Drabiny do środka i skok w piwnicy.

rtm. Henryk „Leliwa”
Roycewicz

Saperzy wysadzają plastykiem jeden z bunkrów. Wzywam Niemców do poddania się, grożąc, iż w przeciwnym razie zostanie wlana ropa do podziemi i piwnice będą podpalone. Zarządzam natomiast gaszenie ognia na piętrach budynku, aby uchronić gmach od zniszczenia. Ponieważ Niemcy siedzący w piwnicy nie okazują chęci jej opuszczenia, polecam jednemu z plutonów szturmowych pod dowództwem por. „Kuleszy” wejść przez wyłom w bunkrze do podziemia. Chłopcy przedostają się zniszczonym bunkrem do podziemia i wzywają Niemców do poddania się. Część Niemców próbuje się jeszcze bronić w poszczególnych piwnicach podziemia, lecz zaatakowani granatami i miotaczami płomieni zaczynają się poddawać.

Ostatni zawór w miotaczu ognia się całkowicie nie zamykał. Na szczęście przedtem na ćwiczeniu mi powiedzieli, że ten zawór trzeba całkowicie otworzyć, bo jak częściowo, to płomień pójdzie na boki. Otwieram drugi zawór, a tu mi zamiast zwartym strumieniem ropa pójść, tam gdzie miałem skierowany na dziurę w ścianie, to płomień poszedł na boki, jak szeroka pochodnia. Gorąco się od razu zrobiło, ściana obok obłana, nie bardzo przyjemne. Więc co zrobiłem? Otworzyłem całkowicie ten zawór.

Nic nie widzę, bo jeszcze cała pochodnia pali się na wszystkie strony, więc puściłem strumień w bok, zrobiłem krok czy dwa w prawo i zobaczyłem tą dziurę z powrotem, bo nie stałem na wprost dziury. Głowę chowałem, czoło się sparzyło i ręka, która była na przedzie. Żebym miał rękawicę ochronną, jak powinienem mieć, to by się nic nie stało, ale człowiek z gołymi rękami poszedł na to wariactwo. W każdym razie nie dostali tyle ropy do środka, do piwnicy, co by dostali jakby się nie zepsuł ten zawór. Mój drugi kolega już szedł, żeby poprawić moją robotę, ale Niemcy zaczęli machać białą płachtą, że już się poddają, zobaczyli, że mamy miotacze ognia. Nie mieli gdzie się schować, z piwnicy nie mogli dalej uciec. Jak bym puścił płomień wprost, tak jak na początku myślałem, że zrobię, to oni się żywcem spalili. To byśmy tylko pieczonych Niemców wydostawali stamtąd. Nie mam nic przeciwko temu, żeby kogoś zastrzelić, ale żeby spalić żywcem, to zupełnie inna sprawa. Więc byłem zadowolony, że ostatecznie trochę się poparzyłem, oni też ale nie aż tak mocno.

Dwóch kolegów poszło w lewo do niższej części drapacza, a ja z kolegami, którzy ze mną byli, skierowałem się w prawą część, pod wieżę. Piękny, powiedziałbym, tunel, jeden ranny, drugi ranny. Koledzy z mojej drużyny gdzieś znaleźli dojście do nich z góry i wystarczyła króciutka seria ze stena. Zszedł dowódca PASTy, Obersturmführer SS, bez broni, zostawił broń na górze i pertraktacje. Oni chcą wyjść z bronią w rękę do Ogrodu Saskiego. Ja im tłumaczę, że nie ma żadnych możliwości. On patrzy, że za nami jest bardzo dużo żołnierzy, daje polecenie, rozkaz, krzyczy na górę: schodzić bez broni. Oczywiście po niemiecku. A tamci mówią: Nie, będziemy rzucać granaty. I w tym momencie nasi koledzy z góry się do nich dobrali i zaczęli ładnie wychodzić. I tu mam akurat ze sobą fotografię po wyjściu moim z podziemi PASTy ze zdobycznym karabinem maszynowym. Tu jest mój sten, jeszcze zapalona latarka. To jest kolega, ten Bernard. I to jest, powiedziałbym, piękne zdjęcie dokumentujące radość zwycięzców.

SCENA 78

O godz. 15.00 wszedłem do piwnic przez znane już zapasowe wyjście schronu p.gaz. wraz z jedną drużyną „Koszty” i jedną drużyną „Kilińszczaków”. Ponieważ korytarz spod wejścia rozgałęział się w dwu kierunkach, w jedno rozgałęzienie została skierowana drużyna „Koszty”, a w drugie drużyna ze zgrupowania „Kiliński”. Drużyna „Koszty” powróciła za kilka chwil meldując, że korytarz kończy się ślepo. Z prawego korytarza natomiast wyszło kilku Niemców z rękami do góry, eskortowanych przez jednego z powstańców. Za chwilę zniknęła w prawym korytarzu i drużyna „Koszty”, a przy drabinie prowadzącej na powierzchnię zrobił się nie do opisanego zator, z góry na siłę zaczęli się

wpychać ludzi z różnych oddziałów. Do góry trzeba było ekspediować jeńców, których około trzydziestu czekało już na wyjście na górę. Przytomny zawsze pchor. Tolek z „Koszty” obsadził natychmiast wejście do piwnic od ulicy nie wpuszczając do piwnic tak zwanych „kruków”, czatujących tylko na broń, a tych którzy już zdążyli wejść i uszczknąć po kilka niemieckich pistoletów maszynowych Tolo uwalniał od zbędnego obciążenia, o ile nie pochodzili od „Kilińskiego”.

SCENA 79

kpt. Henryk Więcek „Jur”

Patrol mój tymczasem, po zrzuceniu kilku desek na gorące schody, wtargnął na 1 i 2 piętro PAST-y. Wywiesiłem przygotowany z góry sztandar polski na drugim piętrze.

Kmita

Dalsze oczyszczanie budynku z Niemców obeszło się bez poważniejszych incydentów z wyjątkiem wypadku z podch. B. Franckim, który za wiele wysunął się sam na klatkę schodową prowadzącą na szczyt wieży „Cedergrenu” i jego właśnie, jako pierwszego Polaka, poczęstowano serią z pistoletu maszynowego w twarz i płuca. Za chwilę jednak lwy niemieckie spokorniały i na moje zapytanie, kto postrzelił ostatnio Polaka, sami Niemcy przyprowadzili winnego, dodając przy tym bardzo ochoczo „Er irst doch Ukrainen”. Zdumienie Niemców nie miało granic, gdy przedstawiony Ukrainiec nie został na miejscu zastrzelony, lecz odprowadzony wraz z innymi jeńcami. Ten przykład, może początkowo niezrozumiały dla nich, zachęcił ich jednak do zniesienia pozostawionej w różnych zakamarkach broni i amunicji, oraz do pochwalenia się trupem dowódcy załogi, które za swe upieranie się za prowadzeniem obrony do ostatniego naboju został poczęstowany kulą przez swych dzielnych podkomendnych. Aby mu jednak nie było przykro samemu odchodzić z tego świata zastrzelono również i jego zastępcę. Trupy obydwu pozostały w bramie głównej, broniąc dojścia do budynku nawet i po śmierci.

SCENA 80

ppor. Wiesław Antoni Szulc
„Czesław Burzyński”

Wchodzę do budynku przez okienko piwniczne z pistoletem w rękę. Krzyczę do szkopów: *Halt! Hände hoch!* Oni nawet podnoszą ręce, ale ten, który wszedł pierwszy, bo ja nie wszedłem pierwszy, przez to okienko, to strzelił jakiś szkop do niego i trafił go w oko, to zresztą był mój dobry kolega, mieszkał w tym samym domu co ja przed wojną, syn sędziego. Tośmy się cofnęli od razu i zaczęliśmy się drzeć, że będziemy ich podpalać. Oni się poddali, tam ich było około piętnastu, dwudziestu. Powyrywałem oficerom baretki, pistolety, co tam mieli.

SCENA 81

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Tymczasem saperzy precyzyjnie wykonali swoje zadania. Ppor. „Kuleszy” nietrudno było zmobilizować ochotników z tych, którzy na próżno szukali Niemców po wyższych piętrach. Także kpt. „Kmita” ruszył z chłopcami z „Koszty”. Posuwając się w mroku wzdłuż podziemnego muru obie grupy penetrowały kolejne piwnice. Kilku rannym Niemcom odbierają broń. Z następnych piwnic wyciągają także Ukraińców. Broni przybywa. Zajętych jej odbieraniem mijają biegiem dwaj młodzi chłopcy żądni również zdobycia broni. Mimo ostrzeżeń biegną ku klatce schodowej. Tam zostali ostrzelani z wysokiego parteru. Jednego zabito, drugi raniony wycofał się.

Jeńcowi, którego nie zdążono odesłać na tyły, kazano ściągnąć poległego ze schodów. mimo oporów rozkaz wykonał.

SCENA 82

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Grupę Niemców, przed chwilą atakujących z klatki schodowej, wezwano do poddania się. Zażądali przepuszczenia z bronią do Ogrodu Saskiego. Odmówiono im i zagrożono użyciem butelek zapalających. Doszło do rozmów porozumiewawczych oficera niemieckiego – najpierw z pchor. „Tumrym” „Połabskim”, niebawem z dowódcą kompanii „Budrysem”. Oficer SS podjął decyzję poddania się i złożenia broni, ale nieoczekiwanie grupa jego żołnierzy odmówiła wykonania rozkazu. Napiętą sytuację rozładowała inicjatywa kpr. „Nowaka”, który razem ze st. strz. „Barbarą” i innymi zdołał zaskoczyć Niemców od góry, a oddana seria ze stena przekonała grupę otoczonych, że opór jest beznadziejny. Grupa złożyła broń i poddała się.

SCENA 83

ppor. Zbigniew Dębski
„Zbych”, „Prawdzic”,
bat. „Kiliński”, 3. kompania
„Szare Szeregi”- „Junior”



Nie zakończono jednak na tym penetracji piwnic. Przy końcu długiego korytarza (pod wyższą PAST-ą) w dużej kotłowni znaleziono jeszcze sporą grupę Niemców.

SCENA 84

Polacy w piwnicach

Anonimowy uczestnik akcji

Stoimy pod murem, cisza. Krzyczę po niemiecku, że są otoczeni. Jeśli się natychmiast nie poddadzą, spalimy wszystkich miotaczami płomieni. Nic, cisza. Ponawiam rozkaz. Po chwili, gdzieś z końca jednego z korytarzy krzyk: Nie strzelać, tu są Polacy! Ktoś biegnie w naszym kierunku i przeraźliwie krzyczy. Wpada na nas kobieta i bezładnie opowiada, że jest Polką, w kotłowni są dalsi Polacy, trzymani jako zakładnicy, że Niemcy chcą się poddać, wyczerpani głodem i pragnieniem, jedynie boją się SS-owców. Pokazuje, w jakim miejscu są Niemcy. Jest to kotłownia w końcu korytarza. Ponawiam rozkaz: Poddać się, odrzucić broń, wychodzić kolejno z podniesionymi rękoma! Czekamy w napięciu. Wreszcie krzyk, że poddają się.¹⁶⁷

SCENA 85

ppor. Zbigniew Dębski
„Zbych”, „Prawdzic”

Na rozkaz „Hände hoch!” podnoszą się pokornie ręce nie tylko kilkunastu uzbrojonych Niemców, ale i grupy 10 Polaków – czterech kobiet i sześciu mężczyzn, cywilnych pracowników PAST-y. Atakujący – już bez żadnego oporu Niemców – odbieramy im karabiny oraz zatknięte za pasami granaty i amunicję. Kobiety płaczą, ale i mężczyźni – polscy zakładnicy – wzruszeni są tym, że wreszcie będą wolni.

¹⁶⁷ B.LN, „Batalion Kiliński 1940-1944”

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Po nowym rozkazie rtm. „Leliwy” dla oddziału pożarniczego por. „Jarząbka” – „przyspieszyć gaszenie pożaru!” – zaczęły działać obie strażackie motopompy – zarówno ta z ul. Zielnej, jak i ta z odległej ul. Rysiej. Przez okna pospiesznie zalewano wodą palący się gmach. Pożar powoli się zmniejszał, ale nadal olbrzymie chmury dymu i pary kłębiły się nad gmachem i zaciemniały otoczenie. W tym czasie żołnierze z 9. kompanii – „Hala” i „Szczodry”, zdołali się zaopatrzyć we flagę, długi kij, dwa wiadra wody i dwie duże ścierki. Z tym sprzętem wbiegli w bramę wyższej PAST-y.

Kmita

Dla ukoronowania dzieła zdobycia budynku podch. „Włodek” podjął wyprawę na szczyt wieży. **Niestety po osiągnięciu kolejnego piętra wieży** musiał z wyprawy zrezygnować, tam oddychało się już żarem nie do wytrzymania dla płuc.

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Już na na I piętrze ogarnął ich gryzący dym i żar. Mocząc ścierki, chłodzili twarze i łapali oddech. Dotarli tak do III piętra, gdzie lżej było oddychać, ale już wyżej nie mogli, bo żar gaszonego ognia nie dawał jeszcze dostępu. Na tym więc piętrze doszli do okna i otworzywszy je zaobserwowali wychodzących z gmachu jeńców, którzy przechodzili z podniesionymi rękami przed stojącym w polskim mundurze dowódcą akcji rtm. „Leliwą”. Tę chwilę uznali za właściwą, by wywiesić przez okno flagę, z którą przybiegli. Z dołu doszły ich oklaski i okrzyki: „Niech żyje Polska!”.

Kmita

„Włodek” zawrócił z bardzo ciężkim sercem oświadczając: „Flaga mnie wcale nie boli, ale tam przecież spali się karabin maszynowy, który Niemcy pozostawili. Mogli dranie znieść go tutaj i oddać nam, bo im już nic z tego, a nam przydałby się bardzo”.

Zbigniew Dębski „Zbych”¹⁶⁸

W miarę zdobywania poszczególnych pięter przez okna, najpierw na drugim, potem na trzecim piętrze, wywieszano z okien flagę.

Sekwencja wyprowadzania jeńców

SCENA 86

Anonimowy uczestnik akcji

Przy drzwiach stoi ławka. Wchodzę na nią i pistoletem wskazuję drogę do wyjścia. Wpierw Polacy. Są kobiety i mężczyźni, których Powstanie zastało w PAŚCIE. Staje przestraszony cywil z kuferkiem w ręku. Któryś z zakładników krzyczy, że to Volksdeutsch. Odprowadzają go. Teraz kolej na Niemców. Pocztowcy, Wehrmachtowcy, kilku SS-manów. Wychodzi żołnierz, mówi po polsku, że jest Ślązakiem wcielonym siłą do Wehrmachtu.¹⁶⁹

Kmita

W piwnicy przy wejściu nie zabrakło również entuzjazmu, wywołanego zupełnie przypadkowo przez mężczyznę w cywilnym ubraniu, wyprowadzanego z głębi budynku razem z innymi jeńcami, któremu przyszło nie wiadomo z jakiego powodu do ogłoszenia wszem i wobec, głosem donośnym i przerażonym: „Panowie! Ja nie Niemiec! Panowie, ja Volksdeutsch!”. Oświadczenie powyższe zostało przyjęte natychmiastową salwą śmiechu zebranych Polaków i sekundę potem niefortunny sługa

¹⁶⁸ audycja „Powstańcze epizody”, Polskie Radio

¹⁶⁹ B.LN, „Batalion Kiliński 1940-1944”

Fuhrera był już na drabinie rozebrany do bielizny i przekazany Tolowi z informacją: „Tolu, ostrożnie nie rozbij tego jajka, to sam jego ekscelencja voxtrót”. Tolo bardzo przejął się rolą opiekuna tego klejnotu i pomógł mu wydobyć się z piwnic na powierzchnię, przy czym stwierdził, że voxom bardzo łatwo wychodzą włosy z głowy. „Widocznie taka ich psia rasa, tylko trochę pomogłem mu wyjść szybciej z otworu, a już w rękę zostały mi jego piórka”.

Anonimowy uczestnik akcji

Latarka się dopala, ale widać jeszcze jak w drzwiach staje ogromny SS-man. Znow rewizja. Pod mundurem wyczuwam kaburę. Każę rozpiąć mundur. Światło pada na rękaw i srebrny napis „SD”. Na pasie pod marynarką kabura z pistoletem. – Gestapowiec? Nie żołnierz! A to „SD”? To wojsko! Czy słyszał rozkaz o odrzuceniu broni? W odpowiedzi stek wyzwisk o polskich bandytach, karze za powstanie, polskich świniach. Wyciągam mu z kabury pistolet „Česką Zbrojovkę” i odprowadzam dwa kroki do niszy przy drzwiach. Kończymy wyciąganie dalszych jeńców, w czym już pomagają koledzy, którzy nadeszli w tym czasie z ulicy.¹⁷⁰

SCENA 87

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Za jeńcami idą powstańcy obładowani zdobyczną bronią. Strz. „Szczęśliwy” promienieje szczęściem, bo razem z „Orłem” zdobyli 2 schmeissery i 2 pistolety parabellum, pchor. „Tumry” – rkm „Česką Zbrojovkę”, pchor. „Połabski” – schmeissera.

SCENA 88

ppor. Zbigniew Dębski
„Zbych”, „Prawdzic”

Wszyscy wychodzą na zewnątrz i zostają zgromadzeni.

Kmita

Po wyjściu na ulicę pierwszych Niemców rtm. Leliwa przeżył nie lada kłopot, trzeba bowiem było bronić idących z podniesionymi rękami jeńców przez zakusami bab zebranych z całej ulicy Zielnej. Entuzjazm bowiem tych ostatnich doszedł do takiego punktu, że gdyby nie obrona biedni jeńcy doszliby na miejsce zborne w stanie raczej nieprzytomnym, o ile nie musieliby być doniesieni na raty (każda część ciała oddzielnie).

Bronisława Jasińska

Musieliśmy ich otoczyć kordonem, bo zrozpaczona ludność sąsiednich domów, których wielu bliskich zginęło od kul niemieckich (Niemcy strzelali do kobit niosących wiadra z wodą, w moich oczach w dniach poprzedzających ów ostatni szturm – gdy przebiegałam do 9. kompanii z rozkazem – zabili matkę, która przebiegała z wodą i miała przy sobie małe dziecko), chciała się na nich rzucić. Rtm. Leliwa nie dopuścił do tego, rozkazując z rewolwerem w rękę cofnąć się ludności cywilnej. Mnie kazał biec do PKO po kordon ochronny, Potem odprowadziliśmy jeńców do PKO i na Marszałkowską 125 (kwatery Dowódcy Obwodu mjr. Zagończyka). Jeńców wciąż przybywało, chłopcy wyłuskiwali ich z gmachu PASTy, a myśmy ich odprowadzały.

SCENA 89

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

W tym czasie do odnalezienia najlepiej ukrytej grupy Niemców – żołnierzy Wehrmachtu i SS-manów przyczynił się technik Stanisław Chmiel. To on po powrocie z PKO przy ul. Jasnej na teren działał

¹⁷⁰ B.LN, „Batalion Kiliński 1940-1944”



Jeńcy niemieccy wyprowadzani z PASTy po zdobyciu budynku przez Powstańców z batalionu „Kiliński”
Kadry z filmu „Powstanie Warszawskie”



Jeńcy wyprowadzani z PASTy
fot. archiwum Bronisława Lubicza-Nycza
(Archiwum Państwowe w Milanówku)



Powstańcy z batalionu "Kiliński" wyprowadzają
jeńców z budynków PAST-y
fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”



Jeniec wyprowadzony z PAST-y po zdobyciu budynku przez Powstańców
Kadr z filmu „Powstanie Warszawskie”



Dowódca niemieckiej załogi PAST-y wyprowadzony z budynku

orientuje się, że w stosunku do liczby porcji żywnościowych, które co dzień wydawał Niemcom, liczba jeńców jest za mała. Zwraca się do jednego z oficerów, który polecił przysłać do konfrontacji jeńca. Okazuje się nim znany Chmielowi Ukrainiec. Wezwany do podania informacji, gdzie jeszcze ukryci są Niemcy, z pewnymi oporami prowadzi Chmiela w kierunku kotłowni w dużym gmachu PAST-y i tam wskazuje miejsce, w którym o piętro niżej od normalnego poziomu piwnic kryje się duża grupa Niemców.

Pchor. „Tur-Graf” informuje, że w piwnicy na styku obu gmachów (małej i dużej PAST-y) znajdują się Niemcy w wodzie powyżej kolan. Potwierdza tę relację także pchor. „Szum”, który uzupełnia ją wiadomością, że wcześniej dotarł do tej piwnicy z jego drużyny plut. „Alina” z 8 kompanii. Zobaczył on Niemców przez okienko piwniczne, jak siedzieli w wodzie po szyję. Gdy wezwał ich do poddania się – pierwsza trójka Niemców próbowała wyjść bez broni, dopiero gdy zagroził zastrzeleniem każdego, kto będzie wychodził bez broni, zaczęła wychodzić z tej piwnicy duża grupa ponad 20 jeńców w przemoczonych mundurach z bronią w podniesionych rękach. Większość jeńców tej grupy stanowili żołnierze Wehrmachtu, ale byli też pocztowcy i SS-mani.

Kmita

Opiekę nad 88 jeńcami przejął rtm. Leliwa, opiekę nad bronią jeńców i zabitych Niemców przejęła „Koszta” i „Kiliński”.

SCENA 90

Anonimowy uczestnik akcji

Późnym popołudniem wychodzimy z PAST-y. Odchodzę osmalony i poparzony na kwaterę. Zabieram ze sobą 2 pistolety maszynowe, karabin, dwa pełne hełmy amunicji. Przydadzą się kolegom w oddziale. Dla siebie pistolet i epolety gestapowca z podziemi PAST-y.¹⁷¹

SCENA 91

kpr. pchor. Jan
Gozdawa-Gołębiowski
„Dziuryt”

Wyglądaliśmy jak choinki obwieszeni granatami, karabinami, pistoletami maszynowymi, taśmami. Każdy brał, ile mógł. Wpadaliśmy po zakamarkach PAST-y i wynosiliśmy broń.

SCENA 92

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Wydawać się mogło, że walka zbliżała się ku końcowi. Już nie tyle z rozkazu, ile z własnej inicjatywy niektóre oddziały, a nawet poszczególne jednostki wbiegają do gmachu, ale nieprzyjaciół jeszcze ostrzeliwuje się i rani atakujących. Żołnierze rozbiegają się szukając po różnych zakamarkach ukrywających się Niemców – dziewczęta z nimi. Na piętrach i schodach mijają spalone zwłoki powstańców i hitlerowców.

SCENA 93

strz. Jolanta Koleczyńska
„Klara”, łączniczka
zgrupowanie „Chrobry II”

Większość Niemców już była wyprowadzona, ale nasi koledzy jeszcze idą piętro po piętrze, żeby zobaczyć, co tam się dzieje na górze. Schody są okrągłe, tak się szło jak w wieży. Jeden z Niemców zaczął się i kiedy zbliżamy się oddał serię. Nasz kolega umiera na moich rękach – rozpruty był całkowicie. Miał z 14 lat, fajny chłopak. Przed chwilą jeszcze krzyczał do mnie: „Chodź za mną”. Pierwszy raz tak blisko stykam się ze śmiercią.

¹⁷¹ B.LN, „Batalion Kiliński 1940-1944”



SCENA 94

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Tymczasem jeńcy wychodzą przed gmach na ul. Zielną. Widok kolejnej, ale większej niż poprzednia grupy jeńców budzi poruszenie – już nie tylko żołnierzy, ale i pobliskich mieszkańców, tym bardziej że wśród pojmanych jest i grupa uwolnionych i rozradowanych Polaków. „Leliwa” dał rozkaz łączniczce „Bronce”, by pobiegła do PKO na ul. Jasną po kordon ochronny.

SCENA 95

Narrator

Trzeba odpychać tzw. kruki, a więc tych przypadkowych obserwatorów, którzy sami nie biorąc do tej pory udziału w walce czatowali na broń zdobytą i wyniesioną przez innych. Kiedy wyprowadzano wszystkich Niemców z podniesionymi rękoma, rzucają się na nich mieszkanki pobliskich domów. Kpt. „Kmita” otacza swymi ludźmi tę grupę i dopiero po dłuższej chwili rtm. „Leliwie” udaje się przywrócić spokój.

SCENA 96

ppor. Henryk Edward
Stefański „Barczyński”

Po południu, które jest słoneczne, wyglądam, wychylony do połowy, oknem z naszej kwatery na ul. Zielną. Okna wszystkich ocalałych jeszcze domów wypełnione są głowami uradowanych i roześmianych warszawiaków. Oczy wszystkich skierowane są na okopconą PAST-ę, skąd grupkami wyprowadzano przerażonych, nieogolonych – Niemców. Sypią się rzęsiste brawa, jak na defiladzie, a serca wszystkich Polaków biją jednym rytmem: – Zwycięstwo, nasze zwycięstwo! – To już ostatnie gniazdo Krzyżaków!¹⁷²

SCENA 97

kpr. pchor. Jan
Gozdawa-Gołębiowski
„Dziyrt”

Jak w okolicy pojawia się wiadomość, że już nasi są w PAŚCIE, wylega ludność, olbrzymia masa ludzi, cała ulica Zielna jest zatłoczona. Wyprowadzamy jeńców. Ryk ludności cywilnej: „Wreszcie ci Niemcy znienawidzeni!” Nasza żandarmeria musi ich trochę uspokoić, odgonić od jeńców.

SCENA 98

strz. Stanisława Ankudowicz
(z domu Płochocka)
„Ognista”, łączniczka,
zgrupowanie „Chrobry II”

Było tyle entuzjazmu, tyle radości. Był piękny, słoneczny dzień. Tyle radości w nas, tyle śpiewu, ta ulica natychmiast gwarna się zrobiła, ludna się zrobiła, flagi powiewające, to był niezapomniany dzień.

SCENA 99

¹⁷² w: „Ryngraf. Opowiadania powstańca”

strz. Jerzy Ligaszewski
„Jerzyk”, zgrupowanie
„Bartkiewicz”

Poszedłem zobaczyć – przepraszam – skurwysynów, nie mogę się powstrzymać, bo załoga PAST-y to byli w dużej mierze esesowcy. Więc ten „kwiat” tej... nie chcę mówić ordynarnie, ale słów mi brak. Jaką miałem radość wtedy, kiedy ich widziałem, jak karni, skruszeni z obłędem w oczach, ze strachem wychodzili z łapami podniesionymi. Wszyscy łapy na kark i widać było, że to tałatajstwo cholernie się boi, bo im kładli w łeb, że natychmiast zostaną rozstrzelani.



Powstańcy obserwują wyprowadzanie jeńców niemieckich po zdobyciu PAST-y
fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”



Powstańcy z batalionu "Kiliński" po zdobyciu PAST-y.
Po lewej kpr. pchor. Edward Mortko "Tumry",
obok niego po prawej - kpr. pchor. Bernard Zieliński "Połabski",
w tle za nimi - po lewej Zbigniew Maliński "Sławicz",
po prawej - st. strz. Kazimierz Zagórski "Barbara"

fot. ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego



Powstańcy wynoszą broń zdobytą w budynku PAST-y

Kadr z filmu „Powstanie Warszawskie”



Mieszkańcy Warszawy obserwują wyprowadzanie jeńców z budynku PAST-y
Kadry z filmu „Powstanie Warszawskie”



Kolumna jeńców niemieckich z załogi PAST-y prowadzona przez powstańców
ulicą Zielną
fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”

JEŃCY

Andrzej Świętochowski
„Akord”

Gromadzimy jeńców na podwórku po drugiej stronie ulicy Zielnej. Na tym samym podwórku, na uboczu leżą nasi, polegli w ataku chłopcy. Są szarzy i zakurzeni wydają się jacyś mniejsi, niż gdy pamiętałem ich tak niedawno jeszcze żywych.¹⁷³

Zbigniew Grap „Kajtek”
strzelec, łącznik,
zgrupowanie „Chrobry II”,
I batalion, 2. kompania

Pierwszy Niemiec z PAST-y, który się poddał, to było gdzieś koło godziny trzynastej. Ludność rozpoznała w nim esesmana i chcieli go rozszarpać. On oczywiście przerażony, wygłodzony, wychudzony. Widziałem jego przerażenie. Następni Niemcy, którzy się poddali sami zaczęli krzyczeć: „Hitler kaput, Hitler kaput”. Chcieli swojej twarzy niby bronić, że oni też nie są hitlerowcami, że w wojsku musieli służyć, mówili po niemiecku: „Ja nie strzelałem”, „nich schießen”.¹⁷⁴

Teresa Maria
Fedorowicz-Stolarska
„Putka”, oddział „Bakcył”
(Sanitariat Okręgu
Warszawskiego Armii
Krajowej), Szpital
Powstańczy nr 1, gmach
PKO
ppor. Zbigniew Dębski
„Zbych”, „Prawdziec”

Im się wydawało, że ich wszyscy pozarzynają, albo nie wiem, co z nimi zrobią.¹⁷⁵

Zofia Krystyna
Romanowska
(w Powstaniu Krygier)
„Siostra Krystyna”

Niestety to był jedyny moment dużej radości i zadowolenia. Tam zginął przecież „Smuga”, którego nieśliśmy z przodu wracając w triumfalnym pochodzie. Wpierw wywołało to wielki entuzjazm, ale jak się ludność zorientowała, że niesimy kolegę nieżywego, to wówczas okrzyki radości ustały.¹⁷⁶

Niemcy wychodzą mizerni, zarośnięci, brudni w czapeczkach spodnie na kolanach poniszczone.¹⁷⁷

Ryszard Misiak „Tygrys”,
strzelec, batalion „Kiliński”,
zgrupowanie „Bartkiewicz”
kpr. Sylwester
Przedwojewski „Irek”

Wyglądali jak dziady.¹⁷⁸



Franciszek Jelonek
„Żandarm”

Takiego widoku człowieka to nie zobaczę już chyba w życiu. Tak wychodzili przerażeni. Taki strach mieli w oczach, że było przykro patrzeć. Oni w ogóle nie istnieli, to były cienie ludzi. Bali się, że z naszej strony może ich spotkać przykrość. Tam przeklinali ich koledzy, bo odruchowo reagowali, ale nie widzieliśmy żadnych powodów, żeby ich bić, czy znęcać się, czy jakoś karać inaczej jeszcze. Oni swoją karę już tam przeżyli odpowiednio.¹⁷⁹

Najwyżej dostali kopniaka, ale specjalnie ich nie biliśmy.¹⁸⁰

¹⁷³ źródło relacji do potwierdzenia

¹⁷⁴ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

¹⁷⁵ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

¹⁷⁶ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

¹⁷⁷ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

¹⁷⁸ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

¹⁷⁹ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

¹⁸⁰ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego



Kolumna jeńców niemieckich prowadzona przez powstańców ulicą Zielną po zdobyciu budynków PAST-y
 fot. Eugeniusz Lokajski Brok”



Jeńcy niemieccy z załogi PAST-y prowadzeni ul. Zielną pod murem wyburzonej kamienicy
 fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”



Jeniec niemiecki wprowadzany na podwórze kamienicy przy ul. Zielnej 34
 fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”



Jeńcy niemieccy z PAST-y eskortowani przez powstańców na podwórze kamienicy przy ul. Zielnej 34
 fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”



Jeńcy na podwórzu kamienicy przy ul. Zielnej 34
fot. Joachim Joachimczyk „Joachim”

kpr. Sławomir Wołkowicz
„Stefan”, kompania ochrony
Sztabu Obszaru
Warszawskiego AK
"Koszta, I pluton

Podszedłem do nich. Między nimi był urzędnik. Rozpoznałem go, znałem te wszystkie znaki mundurowe. Trzymając przestraszony ręce do góry, więc mu powiedziałem, żeby opuścił, poczęstowałem go papierosem, więc on tak odtajał. I za chwilę okazało się – tam było kilka Polek i Polaków – dwie Polki przyleciały i powiedziały, że on pomagał im.¹⁸¹

„Bronka”

Wraz z paru chłopcami odprowadzałam grupkę Niemców, wśród nich kapitana SS w czapce z trupa czaszką, gdy leżący na noszach przy PKO ciężko ranny chłopiec odruchowo złapał za automat.¹⁸²

Wojciech Wiśniewski
Dziennikarz, pisarz, ur.
1933
„Bronka”

Nagle widzę, że ten ranny wyciąga spod płaszcza pistolet i krzyczy: „Zabiję tych skurwysynów!”¹⁸³.

Doskoczyłam do niego z krzykiem: „Co robisz – to jeniec!”. Chłopiec opuścił automat i powiedział tylko: „Taki jak on bił na Szucha na moich oczach moją matkę, żeby mnie zmusić do mówienia”.¹⁸⁴

Wojciech Wiśniewski
Dziennikarz, pisarz, ur.
1933

Na widok broni wszyscy się cofnęli, a sanitariusze błyskawicznie położyli nosze na ziemi i wyrwali mu ten pistolet.

Jerzy Peltz „Szerszeń”,
strzelec, batalion
„Chrobry I”, 2. kompania



Esesmani, gestapowcy, dostawali kulę w łeb dość szybko. Z nimi się nie cackano. W Śródmieściu tylko Wehrmacht brało się do niewoli, natomiast SS i wszystkie „trupie główki”, SD, to już nie, to już kula w łeb.¹⁸⁵

ppor. Wiesław Antoni Szulc
„Czesław Burzyński”

Niektórzy od razu darli się, żeby ich rozwalić, tego myśmy nie robili, w każdym razie w naszej kompanii tego nie było.

plut. Mieczysław
Opęchowski „Błyskawica”
zgrupowanie „Chrobry II”, I
batalion „Lecha Żelaznego”,
3. kompania, III pluton

Myśleli, że ich wszystkich rozwalimy od razu, ale przecież nie byliśmy zbrodniarzami.¹⁸⁶

Sławomira Środulka (w
Powstaniu Miszewska)
„Ewka”, „Sławka”
sanitariuszka, Samodzielny
harcerski punkt sanitarny
Wojskowej Służby Kobiet

To była bardzo duża satysfakcja, jak się widziało, jak oni byli prowadzeni pod konwojem. To jest bardzo dziwne, że jak już ktoś jest unieszkodliwiony, to nie ma nawet specjalnej nienawiści. Dobrze im tak, to satysfakcja, że już nie będzie ostrzału, ale nie ma już uczucia, że chciałoby się ich zabić. Przynajmniej ja nie miałam takich odczuć.¹⁸⁷

¹⁸¹ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

¹⁸² B. Lubicz-Nycz, *Batalion Kiliński 1939-1945*

¹⁸³ W czasie Powstania roznosiłem gazetę PPS „Robotnik”, którą drukowali na ul. Szpitalnej. „Jak będziesz roznosił gazetę to dostaniesz zupę” – powiedzieli. Mój ojciec pracował u „Wedla” jako jego zastępca i przyjaźnił się z Antonim Bohdziewiczem, który kierował referatem filmowym w Komendzie Głównej Armii Krajowej. Na Szpitalnej w domu Wedla dowiadyuję się o zdobyciu „Pasty”. Wybucho euforia, wszyscy chcą to zobaczyć. Mnie nikt nie pilnował, miałem 11 lat. W tej euforii biegnę górą, choć zawsze gazetę roznosiliśmy piwnicami. Jasną docieram do Świętokrzyskiej przy Poczcie Głównej. Tu już widzę Niemców, brudnych, wykończonych w rozchełstanych mundurach. Są w szoku. Przed nimi nasi sanitariusze niosą z Pasty rannego powstańca przykrytego płaszczem.[...] Tyłu Niemców nigdy w życiu nie widziałem.

¹⁸⁴ B. Lubicz-Nycz, *Batalion Kiliński 1939-1945*

¹⁸⁵ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

¹⁸⁶ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

¹⁸⁷ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

Ranni jeńcy niemieccy na podwórzu kamienicy przy ul. Zielnej 34

fot. Joachim Joachimczyk „Joachim”





Powstańcy prowadzą Niemca z załogi PAST-y na podwórzu kamienicy przy ul. Zielnej 34

fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”



Jeńcy zgromadzeni na podwórzu kamienicy przy ul. Zielnej 34. Powstańcy przesłuchują dowódcę niemieckiej załogi PAST-y

fot. Joachim Joachimczyk „Joachim”



kpr. Jerzy Chlistunoff
„Jurek”

Prowadziłem grupy dwudziestu kilku Niemców do komendy na Jasną i tam część z nich została rozstrzelana, ci, którzy byli w organizacjach przestępczych, formacjach przestępczych. Natomiast ja wychowywałem się w tym czasie na książkach pacyfistycznych Remarque’a i innych, dla mnie pewne sceny były nieprzyjemne. Przykładowo prowadzimy jeńców niemieckich w różnym wieku. Tam był między nimi starszy człowiek, z zabandażowaną głową i w zakrwawionym bandażu i niektórzy powstańcy do niego podskakiwali, wykazywali zapędy sadystyczne. Nienawidziliśmy Niemców, to prawda, ale to mi się nie podobało. Oczywiście, kiedy jest taka sytuacja, to ludzie się łamią i znęcają: „Zrywajcie swastyki! Zrywajcie te swoje gapy z czapek! Depczcie po tym!”. Oni to robili za cenę życia, żeby ocalić życie. Jeden Niemiec mi się bardzo podobał. On był przeznaczony na rozwałkę, ale zachował do końca godność. Zwrócił się akurat do mnie i do kolegi z prośbą, że ma rodzinę w Gdańsku, że to jest pamiątkowy zegarek, że on wie, że musi zginąć, życzy nam powodzenia, duchem jest z nami, tak nam powiedział przynajmniej, i prosi o przekazanie swojej rodzinie zegarka, dał namiary. On się zachował z godnością do końca. Taka postawa budzi szacunek.¹⁸⁸

st. sierż. Irena Łoś (w czasie wojny Płoska) „Joanna”, kryptonim Wrzeciono”, sanitariuszka, oddział „Bakcyl” (Sanitariat Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej), Szpital Powstańczy nr 1, gmach PKO

Po zdobyciu PAST-y można było oglądać przez szklane drzwi szpitala PKO trzy kategorie jeńców czekających na sąd – jedni leżący pokotem na brzuchach na podłodze, drudzy z rękami założonymi na tył głowy (SS?), wreszcie – trzecia kategoria stojący chyba w zwykły sposób (wg rozkazu Naczelnego Dowództwa z pierwszych dni powstania traktowano żołnierzy Wehrmachtu jako jeńców wojennych, SS i Gestapo miało podlegać indywidualnemu osądowi).¹⁸⁹

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Pożar PASTY powoli się zmniejszał, ale nadal olbrzymie chmury dymu i pary kłębiły się nad gmachem i zaciemniały otoczenie. Żołnierze z 9. kompanii – „Hala” i „Szczodry”, zdołali się zaopatrzyć we flagę, długi kij, dwa wiadra wody i dwie duże ścierki. Z tym sprzętem wbiegli w bramę wyższej PAST-y. Już na I piętrze ogarnął ich gryzący dym i żar. Mocząc ścierki, chłodzili twarze i łapali oddech. Dotarli tak do III piętra, gdzie lżej było oddychać, ale wyżej już biec nie mogli, bo żar gaszonego ognia nie dawał jeszcze dostępu. Na tym więc piętrze doszli do okna i otworzywszy je, zaobserwowali wychodzących z gmachu jeńców, którzy przechodzili z podniesionymi rękami przed stojącym w polskim mundurze dowódcą akcji rtm. „Leliwą”. Tę chwilę uznali za właściwą, by wywiesić przez okno flagę, z którą przybiegli. Z dołu doszły ich oklaski i okrzyki: „Niech żyje Polska!”. Mimo, że z III piętra gmachu zwisała już polska flaga, rtm. „Leliwa” wydał – po odmaszerowaniu konwoju jeńców – rozkaz zawieszenia flagi na szczycie PAST-y. Zaszczytny ten rozkaz otrzymała grupa z 3 kompanii.

ppor. Zbigniew Dębski
„Zbych”, „Prawdziej”

Dokonałem tego w asyście i jednocześnie ubezpieczających mnie – w wypadku napotkania ukrywającego się jeszcze wroga – żołnierzy z mojej drużyny: strz. Tadeusza Karczewskiego ps. „Or” oraz strz. Stanisława Zielaskowskiego ps. „Wiąz”. Zaopatrzywszy się w pospiesznie

¹⁸⁸ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

¹⁸⁹ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego



Gestapowiec z Grudziądza najdłużej ukrywający się w zdobytym gmachu PAST-y.
Zdjęcie zrobione na podwórzu kamienicy przy ul. Zielnej 34

fot. Joachim Joachimczyk „Joachim”



Kolumna jeńców niemieckich na podwórzu kamienicy przy Zielnej 34
 fot. Joachim Joachimczyk „Joachim”



Niemcy otoczeni przez powstańców przed kamienicą na ul. Jasnej 22
 fot. Joachim Joachimczyk „Joachim”

przygotowaną flagę przez sanitariuszki: „Hajduczka”, „Elę” i „Jankę” biegniemy w górę gmachu. Dołącza do nas reporterka z BIP.

Początkowo posuwamy się bardzo szybko schodami znajdującymi się w części gmachu od strony Pl. Grzybowskiego, potem coraz wolniej i ostrożniej przy niesamowitym upale wśród dogasających zgłiszcz i kapiącej roztopionej cyny ze spalonych urządzeń telefonicznych. Po przedostaniu się na taras PAST-y mocujemy flagę w pozycji pionowej do przewodu wentylacyjnego na środku tarasu. Wygląda okazale, tym bardziej, że rozwija ją lekki wiatr. Słyszymy wówczas okrzyki radości i wiwaty dochodzące nas z terenu otaczającego PAST-ę. W czasie mocowania flagi reporterka z BIP robiła kilka zdjęć.

Gdy podchodzimy do muru okalającego taras, zostajemy ostrzelani z broni maszynowej z Ogrodu Saskiego. Całe szczęście, że seria jest niecelna. Schodzimy w dół tą samą drogą.¹⁹⁰

Bronisława Jasińska

Bardzo prędko Niemcy zorientowali się, że PAST-a padła. Rozpoczęli nalot na Zielną. Do tej chwili od początku szturm nic nie bombardowali z samolotów, obawiając się trafić w swoich.

Kmita

O zmroku budynek był już całkowicie oczyszczony i ubezpieczony na noc.

Bronisława Jasińska

Wieczorem byłam na Poczcie – do miejsca postoju rtm. Leliwy chłopcy przynieśli dziennik jednego z członków załogi niemieckiej. Rtm. Leliwa i por. Szary długo w nocy pisali szczegółowy meldunek ze szturm na PAST-ę, który około 2-giej w nocy zanieśli do mjr. Zagończyka do IV obwodu na Marszałkowską 125.

strz. Krystyna
Wyderko-Cywińska
„Wydra”

W jednym z pomieszczeń, w kupie rozrzuconych papierów znajdujemy przypadkowo pamiętnik Kurta Hellera („Cyganka”, „Zgrzyt”, ja i ktoś jeszcze). Pamiętnik oddajemy obecnej tam szarży.

ppor. Bronisław
Lubicz-Nycz „Leszek”

Pchor. Zbigniew Gracki „Tur-Graf” w portierce małej PAST-y znalazł porzuconego mauzera i hełm z wypisanym (na wewnętrznej skórzanej opasce) nazwiskiem K. Heller.

Władysław Bartoszewski¹⁹¹

Niedziela, 20 sierpnia 1944 roku, powstania dzień 20.

Trwa rozpoczęte poprzedniego dnia generalne natarcie sił niemieckich na Stare Miasto i pełna determinacji jego obrona. Ostrzał artyleryjski i bombardowanie z powietrza poprzedzają kolejne ataki niemieckie na wszystkich odcinkach Starego Miasta. Zdołano odeprzeć szturm z zachodu na ul. Długą, Plac Krasińskich oraz ze wschodu od wybrzeża Gdańskiego przez ul. Bolesław w kierunku Kościelnej i Długiej, zadając tu wrogowi bardzo duże straty. Mimo niezmiernie trudnej sytuacji utrzymano też pozycję na Muranowie i w szpitalu Jana Bożego na Bonifraterskiej.

Natomiast Niemcom udało się wtargnąć z Tłomackiego na Bielańską i wdrzeć się do północnej części Banku Polskiego, wywołując pożar tego i sąsiednich gmachów. Po zniszczeniu wybuchem Goliata ściany Pałacu Mostowskich i po wielogodzinnej, zacieklej walce wewnątrz budynku, powstańcza załoga zmuszona została jednak do wycofania się z tego pałacu.

Dostępu do ulicy Długiej bronią teraz placówki w Arsenale i w Ogrodzie Krasińskich. Zdołano natomiast utrzymać barykady na Miodowej, na Pivnej, na

¹⁹⁰ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

¹⁹¹ Fragment audycji radiowej „Dni walczącej Warszawy. Kronika Powstania Warszawskiego”.

Świętojańskiej i Brzozowej i obronić pozycje zajmowane w Katedrze Świętego Jana.

W tych warunkach jednak życie ludności Starego Miasta koncentruje się niemal całkowicie w piwnicach. Żołnierze zaś pozostają na pozycjach i w walce nieraz po kilkadziesiąt godzin bez zmiany i bez snu.

Nie otrzymują już chleba, coraz trudniej o wodę. Bronienie atakowanych pozycji wymaga nadludzkiej wprost determinacji i męstwa.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Delano Roosevelt i premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill zwracają się do Józefa Stalina:

Zastanawiamy się, jaka będzie reakcja światowej opinii publicznej, jeśli antyfaszyści w Warszawie zostaną rzeczywiście opuszczeni. Uważamy, że my wszyscy trzej powinniśmy uczynić wszystko, co tylko możemy, aby ocalić możliwie najwięcej znajdujących się tam patriotów. Mamy nadzieję, że zrzucicie Polakom, patriotom warszawskim, najbardziej niezbędne zaopatrzenie i uzbrojenie lub może zgodzi się Pan pomóc naszym samolotom, by uczyniły to bardzo szybko.

Mamy nadzieję, że zgodzi się Pan na to, czynnik czasu ma wyjątkowo duże znaczenie.

20 sierpnia 1944

Narrator

Stalin się nie zgodził.

21 SIERPNIA (poniedziałek)

DEPESZA AK DO
SZTABU NW O
WALKACH W
ŚRÓDMIEŚCIU I
ZRZUCIE NIEMIECKIM
ODEBRANYM PRZEZ
AK W BUDYNKU
PAST-Y

Depesza szyfr
NR 34/XXX/999

O.VI L.dz.7295/tjn/44

Wanda 13 Otrzymano g.00.15, dnia 25 sierpnia 1944

Dnia 23 sierpnia 1944 Odczytano g.09.30 dnia 25 sierpnia 1944

Nad. g.16.45, 24.08.44

Warta

Walki w Śródmieściu w rej. Ogród Saski, Dworzec Główny oraz róg Brackiej i Al. Jerozolimskich. Po zdobyciu centrali telefonicznej dwa samoloty niemieckie zrzucały nam 21 sierpnia 32 paczki z amunicją i konserwami, na PAST-ę przy Zielnej.

Lawina¹⁹²

ppor. Sławomir Wyczański
„Mur”

Oczywiście przy okazji jest wielkie nieszczęście. Niemcy nie mogli ostrzeliwać z „Grubej Berty”, z olbrzymiej, znanej armaty, którą niszczyli Warszawę. Wtedy kiedy budynek był w rękach niemieckich, myśmy mieli spokój na Zielnej 25 od tej ciężkiej broni. Teraz Niemcy stracili ten gmach i zaczęli łomotać po najbliższych domach i po naszym domu. Niemcy mają teraz szersze pole ostrzału.

Ostrzeliwują. Puścili na ulicę Zielną 22 (naprzeciwko nas, Zielnej 25), pocisk, który zmiotł kamienicę trzypiętrową. Ale zwały się ściany działowe, nie zewnętrzne. W tym czasie byłem na kwaterze w miejscu postoju i zwała się na mnie taka ściana. Wiele kurzu i ból piersi! Początkowo nie wiedziałem, co to jest z tym bólem. Okazało się, że mam złamane dwa żebra. Z jednej strony złamane żebra, z drugiej szturm na Ogród Saski, gdzie zginęła połowa naszych żołnierzy.¹⁹³

ppor. Henryk Edward
Stefański "Barczyński"

Kwaterna naszej kompanii w gmachu Polskiego Radia przy ul. Zielnej została poważnie podziurawiona od „krów” i pocisków artyleryjskich oraz od bomb lotniczych, które padały w pobliżu. Wszystko to działo się już po zdobyciu PAST-y, bo przed tym ta baszta zajęta przez Niemców, ochraniała w dużym stopniu naszą kwaterę, jako znacznie górująca nad gmachem Radia i zasłaniała tor pocisków od strony Dworca Gdańskiego, ale teraz już nie trzeba było oszczędzać PAST-y, bo tam byli nasi i Niemiaszki używali sobie na całego, wstrzeliwując się z całą dokładnością. Gmach Radia ział ślepymi otworami okien i wyrw w murach, podwórze zawalone było zwałami gruzu i belkami z dachu, sprawiając przygnębiające wrażenie. Wszystko co żyło przeniosło się do piwnic, w których nawet urządzono prowizoryczny szpital. Wśród rannych leżeli po kątach piwnicy ludzie cywilni i panował tam okropny zaduch i bałagan. Z barykady zostałem zluzowany i teraz warowaliśmy w bramie i pod barykadą od strony ulicy Zielnej oraz w bramie od ulicy Wielkiej. Pociski artyleryjskie padały już teraz ze wszystkich stron, bo z Ogrodu Saskiego, od Dworca Głównego, Gdańskiego i od strony południowej. Padały również zewsząd serie z karabinów maszynowych.

¹⁹² Armia Krajowa w dokumentach, t. IV, s. 179, Powstanie Warszawskie-Wykaz dokumentów, Opracowanie Naukowe Piotr Matusak.

¹⁹³ Archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego

W tych warunkach trudno było uchwycić orientację w jaki sposób przebiegać, by nie wpaść w pole ostrzału.¹⁹⁴

Meldunek z dn. 21. VIII.44 o nastrojach ludności i wojska

1. Wiadomość o zdobyciu PAST-y przyjęta początkowo z niedowierzaniem, po potwierdzeniu oficjalnym przyjęta została przez cywilów i wojsko z dużym zadowoleniem, a w niektórych środowiskach nawet z entuzjazmem. Upadek PAST-y i wiadomości o lokalnych sukcesach AK (Towarowa, Haberbusch) poprawiły nastroje, przerywając w pewnym stopniu groźnię rysującą się apatię społeczeństwa. Fakt ten ożywił również działalność oddziałów wojskowych, chcących również wykazać się jakimiś sukcesami (Politechnika, PAST-a na Piusa).

2. Pojawienie się pewnej ilości broni zrzutowej i zrzućty dokonane ostatnio wzmogły samopoczucie społeczeństwa i wpłynęły na podniesienie „ducha” w wojsku, zwłaszcza w oddziałach liniowych.

3. W środowiskach ostatnio ewakuowanych z zagrożonych domów przy ul. Noakowskiego i Lwowskiej obserwuje się wzrost defetyzmu. Prowadzona jest wśród nich akcja (na razie odosobniona) zmierzająca do poddania się Niemcom, wobec jakoby beznadziejnej sytuacji w związku z nieudanym powstaniem. Charakterystyczne, że „zrezygnowanymi” są głównie ludzie ze sfer intelektualnych i drobnego mieszczaństwa (rzemieślnicy, sklepikarze).

4. Na ogół nastroje raczej uległy pewnej poprawie, malkontenci trochę przycichli. Rozmowy „krytykujące” prowadzone ostrożnie i w ścisłych gronach. Wynika to z obawy (np. za uchylanie się od pracy przy gaszeniu pożarów, wzmacnianiu lub budowie barykad itp.) O poziomie nastrojów decyduje jednak głównie osobisty wpływ komendanta domu, np. dwa domy o tym samym mniej więcej składzie społecznym i tym samym położeniu sytuacyjnym na ul. Żurawiej, mają różne nastroje: nr 4b. dobre, a dom 4a znacznie gorsze. Zwłaszcza duże znaczenie mają tzw. „lektorzy” prasy.

5. W domach naszego terenu pojawiają się coraz częściej pisma PPR „Armia Ludowa”. Powściągliwy ton pisma i sprytnie zestawione wiadomości o bliskiej pomocy Sowietów jakoby na skutek zabiegu Komitetu Wyzwolenia (PKN), czynią to pismo poczytnym i chętnie jest wywieszane w domach obok innej prasy.

6. W szeregach przyfrontowych żołnierzy obserwuje się akcję chwilowo nieujawnionych czynników, podburzające żołnierzy. Głównym motorem akcji jest niedostateczne wyżywienie i brak opieki. Wskazuje się na prawie przedwojenny „dobrobyt” w sztabach. Obiadki z 3 dań w kompaniach wartowniczych przy równoczesnym „skandalicznym wyżywieniu linii”. Sugeruje się, że jedynie powołanie „rad żołnierskich” może ten stan zmienić. Charakterystyczne, że opinie takie wychodzą głównie z kół młodszych oficerów zbliżonych do „Szańca”¹⁹⁵.

7. Zainteresowanie ludności sprawami politycznymi jest b. słabe. Nawet można stwierdzić, że artykuły polityczne budzą niechęć do pism je umieszczających. Czyta się głównie wiadomości z przebiegu walk i

¹⁹⁴ w „Ryngraf. Opowiadania powstańca”

¹⁹⁵ Z Narodowych Sił Zbrojnych.

komunikaty o sytuacji wojennej. Mile są również widziane reportaże bojowe, o ile nie są tkliwe i pompatyczne.

22 VIII 1944

Śniady¹⁹⁶

Andrzej Świętochowski
„Akord”

22.08.1944 r. Znow służba na Królewskiej 16, ale tym razem przebiega ona spokojnie. Na tej placówce jest to sytuacja nietypowa. Słysząc za to odgłosy walki od strony placu Małachowskiego i Kredytowej oraz wybuchy ciężkich pocisków i bomb w rejonie PAST-y i placu Grzybowski. My takiej broni nie boimy się, jesteśmy zbyt blisko nieprzyjacielskich stanowisk.

23.08.1944 r. Dostaję wolny dzień, postanawiam odwiedzić rodziców na Piusa. Załatwiam przepustkę i hasło na dzień dzisiejszy i ruszam. Jak bardzo zmieniło się miasto przez te piętnaście dni. Dużo zburzonych domów i wszędzie groby, na ulicach, skwerach i podwórkach.¹⁹⁷

Stanisława Ankudowicz (z domu Płochocka) „Ognista”

Potem już się zaczęło przygnębiająco, bo radio z Londynu zaczęło nadawać „Z kurzem krwi...”, nie wiem, jak to było... Już nie pamiętam. Taka popularna pieśń „Z dymem pożaru, z kurzem krwi”, to nas zupełnie tłamsiło, bo byliśmy przyzwyczajeni do rozgwaru, wesołości, do radości, że coś robimy. A potem to radio i ta pieśń, która nas absolutnie przybijała. Tak się skończyło.

Wiesław Antoni Szulc
„Czesław Burzyński”

Po kilku dniach dawałem szkopom papierosy, bo oni zostali na stałe do nas przydzieleni. Człowiek taką ma naturę.¹⁹⁸

Jerzy Peltz „Szerszeń”

Oni byli wyznaczani do różnych prac. Coś tam musieli robić, barykady wznosić. Obchodzono się z nimi dość obcesowo.¹⁹⁹

Zbigniew Bek „Burza II”
starszy strzelec, batalion
„Kiliński”, 3. kompania
"Szare Szeregi" - "Junior"

U nas byli przy kuchni, kartofle obierali. Specjalnie jakiejś nienawiści nie było, mimo, że PAST-a dała nam się we znaki, zanim ją zdobyto. Ale ja specjalnej nienawiści nie czułem, żołnierz to żołnierz, tak uważam.²⁰⁰



plut. Mieczysław
Opęchowski „Błyskawica”

Wiem, że brało się Niemców żeby rozbrajali pociski, te, które nie wybuchły. Z „Grubej Berty” na przykład, to taki pocisk około tysiąca

¹⁹⁶ P. Matusak, *Powstanie Warszawskie...*, op. cit., WIH, sygn. III/42/19, s. 15.

¹⁹⁷ Andrzej Świętochowski, *Pamiętnik warszawskiego chłopaka / Pamiętnik warszawskiego łobuza*

¹⁹⁸ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

¹⁹⁹ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

²⁰⁰ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

kpr. Leszek Antoni
Krzemiński „Daniel”

kilogramów, oni rozbierali te pociski i z tego materiał wybuchowy brali nasi saperzy i wykonywali np. granaty.²⁰¹
Nawet raz pilnowałem szwabów jak kopali ulice. Tak, że były radosne momenty.²⁰²

Narrator – Andrzej
Bobkowski

Wie Pan, za co najbardziej nienawidzę Niemców? Za to, że potrafili się stać ogólnie przyjętą jednostką miary i wagi. Cokolwiek mierzy się lub waży nimi, wydaje się wtedy „musowo” znośne i sprzyja często najnieprawdopodobniejszym handlom i transakcjom moralnym. Mierzenie wszechświata i wszechmyśli esesmanem i piecem krematoryjnym nie jest żadnym pomiarem. To oni wypaczyli i zbili z toru kierunek myśli, oni utarli drogę i ułatwili rozłam na dwa światy. To jest coś, czego im póki życia nie przebaczę.²⁰³

REPERKUSJE

Narrator

Budynek PAST-y został zdobyty 20 sierpnia około godz. 17.00 i utrzymany do końca Powstania, ale urządzenia i cenne wyposażenie techniczne obiektu uległy zniszczeniu.
Liczebność i straty załogi niemieckiej – polegli – 36 osób, ranni – 6 osób, jeńcy – 115. Razem 157 osób.
Straty strony polskiej – bez poległych i rannych placówki przy ul. Królewskiej 16 broniących dostępu do PAST-y – wyniosły: polegli – 32 osoby, ranni – 49 osób, to dane z bat. „Kiliński” oraz z ODB-3 (1147), „Koszty” i innych – poległo 6 osób, a rannych zostało 14. Łącznie – poległo 38 osób, a rannych zostało 63 osoby. Są to dane niepełne. Nieznane są losy niektórych żołnierzy batalionu „Kiliński”.
Nieznane są straty wśród ludności cywilnej.
Uwolniono zakładników – polskich pracowników technicznych PAST-y, których Powstanie zastało w pracy. Było ich 14, dziesięciu mężczyzn i 4 kobiety. Jeden z nich został zastrzelony przy próbie ucieczki.
Zdobycie PAST-y znalazło szeroki oddźwięk w prasie powstańczej, począwszy od walk w dniu 3 sierpnia, a także w prasie polskiej na emigracji. Były komunikaty D-twa AK. Wykonano i wyświetlano filmy. Wykonano wiele fotografii. D-ca I Obwodu wydał Rozkaz Specjalny. Opublikowano w prasie powstańczej zapiski w znalezionym w PAŚCIE kalendarzyku żołnierza Wehrmachtu (Kurt Heller) z codziennymi zapiskami (drukowane także w licznych publikacjach powojennych), oddające nastroje wśród załogi niemieckiej.
Zdobycie PAST-y uznane zostało za duży sukces taktyczny.²⁰⁴

²⁰¹ Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

²⁰² Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego

²⁰³ Andrzej Bobkowski, *Listy do Jerzego Turowicza 1947-1960*, Biblioteka Więzi, Warszawa 2013, s.39

²⁰⁴ „Kiliński” Archiwum wspomnień i działań środowiska batalionu. *Kalendarium walk o PAST-ę*